

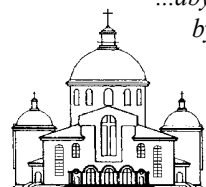
*Pokój Chrystusowy,
oparty na sprawiedliwości i miłości
w stosunkach międzynarodowych
i w poszczególnych narodach,
zaczyna się w naszym codziennym,
sąsiedzkim i społecznym
współżyciu – w czterech ścianach
domu rodzinnego.*

*Kardynał Stefan Wyszyński
kromka chleba*

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*

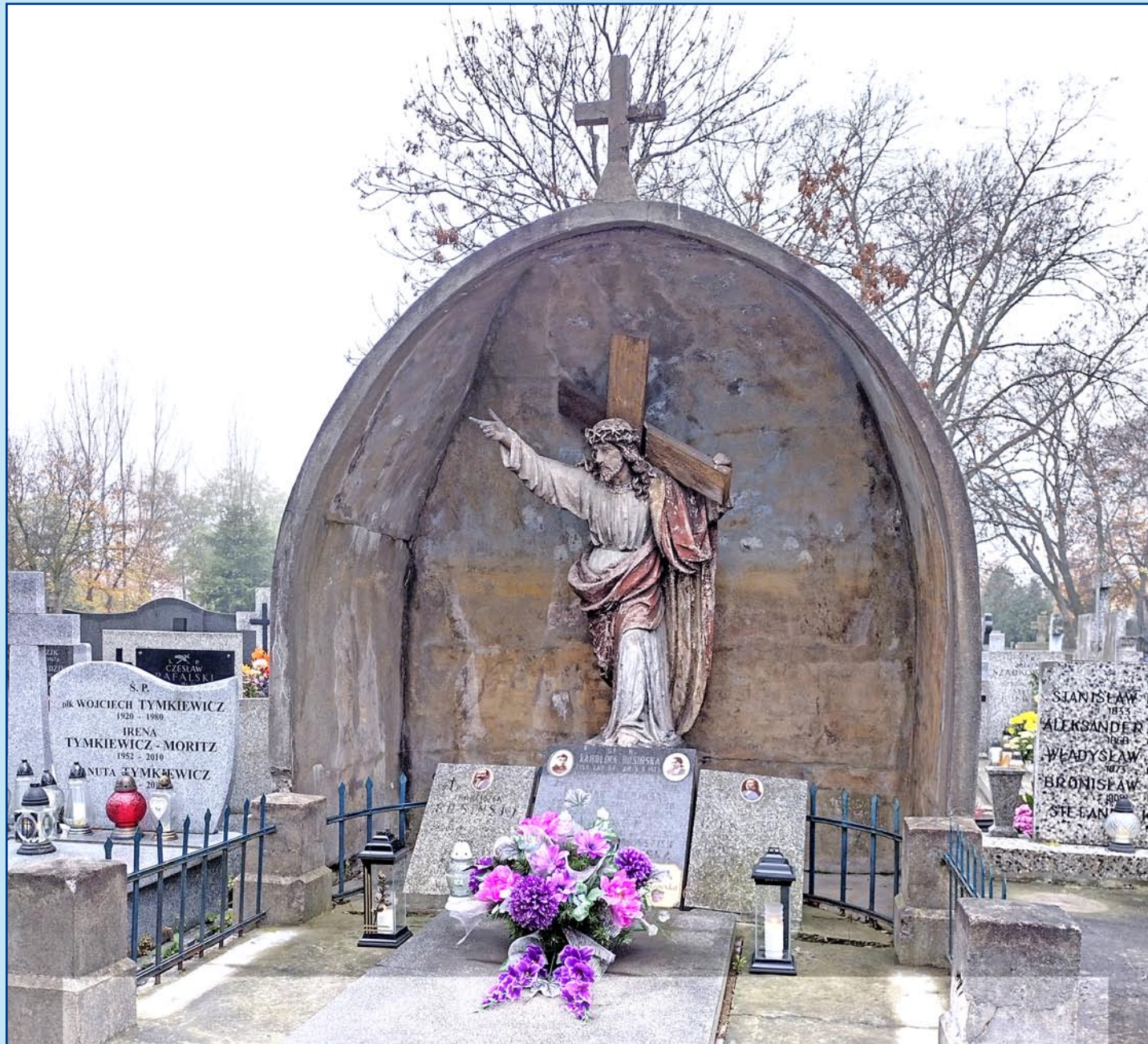


ISSN 44-4434

Rok XXVII
Nr 11 (300)

Listopad 2023





ZADUSZKI

*Droga na cmentarz jest czarna od tłumów
Ludzie idą pokornie i cicho
Niosą wiązanki i znicze
Jedni szepczą pacierze
inni wspominają bliskich
Na grobach palą się świece
I stoją kwiaty pamięci
Uwaga żywych zwrócona jest ku zmarłym
A ja stoję i myślę ...*

*Jak to cudownie jest wierzyć
Że człowiek nie cały umiera.
Ile sił tkwi w tej wierze,
Ile ufności a także nadziei.*

*Jak dobrze jest wierzyć
Że w wieczności Ktoś czeka.*

*Dzięki Ci Boże za odkupienie
Dzięki za nieśmiertelność
Dzięki za możliwość powrotu
do Ciebie
Dzięki za to, że jesteś i czekasz.*

*Ks. Jan Pałyga SAC,
„Boże, gdzie jesteś”*

Oreǳie abp. Marka Jędraszewskiego na Uroczystość Wszystkich Świętych

Uroczystość Wszystkich Świętych i następujący po niej Dzień Zaduszny, w którym wspominamy wiernych zmarłych, dogłębnie naznaczone są tajemnicą krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa. Głosił ją już św. Paweł, pisząc w Pierwszym Liście do Koryntian: „Nauka [...] krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia. My [bowiem] głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą. Przez [Boga] bowiem jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem” (1 Kor, 18. 23a. 24b. 30). Krzyż zatem mówi najpierw o Bożej mocy, która poprzez zmartwychwstanie Chrystusa zwyciężyła śmierć. Krzyż mówi następnie o Bożej mądrości, która staje się udziałem tych wszystkich, którzy swój los związali z Chrystusem i dlatego pełni chrześcijańskiej nadziei oczekują na podobne do Niego zmartwychwstanie ciał.

W przeddzień uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego z największą czcią stajemy przed Cudownym Krucyfiksem, który od końca XIV wieku znajduje się w Katedrze na Wawelu. Kiedy 10 czerwca 1987 roku św. Jan Paweł II Wielki sprawował przy nim Mszę świętą, powiedział: „To miejsce (...) przemawiało do całych pokoleń. Zaklęta jest w nim najgłębsza i najrdzenniejsza treść Ewangelii, wpisana w dzieje naszej Ojczyzny przed sześciuset laty”.

Na początku XV wieku Krzyż ten stanowił centralną część wzniesionego na tym samym miejscu ołtarza Wszystkich Świętych. Ołtarz ten został poddany daleko idącym przeróbkom w pierwszej połowie XVII wieku. Na zewnętrznej stronie skrzydeł ołtarzowej szafy widniały namalowane postaci czterech świętych niewiast, do których w różnych miejscach i w różnych okolicznościach czasowych przemówił z Krzyża Chrystus. Świętej Jadwidze Śląskiej powiedział: *Constanter agas* – „Działaj stanowczo”, św. Kindze: *Magno animo esto* – „Bądź wielka duchem”, św. Brygidzie: *Benedico tibi* – „Błogosławię cię”. Według starodawnej tradycji, z wysokości wawelskiego Krzyża Chrystus skierował swe słowa również do św. Jadwigi Króla Polski, mówiąc: *Fac, quod vides* – „Czyń, co widzisz”. A ona widząc szansę chrztu Litwy poprzez swe małżeństwo z księciem Władysławem Jagiełłą, odpowiedziała: *Fiat voluntas Tua* – „Niech się stanie Twoja wola!”.

Chrystus błogosławi bowiem wszystkim tym, którzy wpatrując się w Jego krzyż i rozważając Bożą miłość do człowieka i świata, żyją na co dzień Ewangelią. Jego słowa skierowane do tyłu świętych w dziejach Kościoła były i są istotowo związane z obietnicą, którą przed wiekami złożył wobec św. Marty: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25b-26a). W tajemnicy Chrystusowego krzyża odczytujemy zatem historie

czczonych jutro wszystkich świętych Pańskich – w tym także tych, których relikwie, obok relikwii św. Jadwigi Królowej, znajdują się w Katedrze na Wawelu: św. Floriana, św. Wacława, św. Stanisława, św. Jana Pawła II Wielkiego.

Rozważając tajemnicę Chrystusowego krzyża, zstępujemy do podziemi tej Katedry, aby stanąć przy sarkofagach naszych polskich królów, wieszczów, wodzów, generałów, marszałków, prezydenta RP, biskupów...

Zadumani nad ich czynami i dokonaniem, słyszymy ich przesłanie skierowane do nas, na dzisiaj:

– najpierw przesłanie Cypriana Kamila Norwida o krzyżu, który „stał się nam bramą”;

– dalej, przesłanie Juliusza Słowackiego o miłości Ojczyzny:

*„Lecz zaklinam – niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec!...”;*

– na koniec, słyszymy przesłanie króla Jana III Sobieskiego, wiekopomnego zwycięzcy nad muzułmańską potęgą spod Chocimia, Wiednia i Parkan. Trawestując jego słowa z listu do papieża Innocentego XI: *Veni, vidi, Deus vicit*, chcemy stąd, z wawelskiego wzgórza głosić wszystkim prawdę o zwycięskiej nadziei, która jest istotną treścią każdego chrześcijańskiego życia: „Przyszedłem na świat, zobaczyłem jego pochodzące od Stwórcy piękno i dobro, Bóg zwyciężył we mnie i dla mnie w swym nieskończonym miłosierdziu”.

W mocy nadziei płynącej z Chrystusowego Krzyża stajemy w tych świętych dniach przy nagrobnych krzyżach naszych Bliskich, modląc się, składając kwiaty i zapalając znicze.

W świetle tej Bożej mądrości, ujawniającej się w Chrystusowym Krzyżu, upominamy się o prawo do krzyża dla tych wszystkich naszych rodaków, ofiar nieludzkich zbrodni, którzy przez swych katów zostali pozbawieni nawet prawa do własnego grobu.

Karmiąc się owocami męki Chrystusa, przywołujemy słowa Modlitwy Eucharystycznej II: „*Pamiętaj [Boże] także o naszych zmarłych braciach i siostrach, którzy zasnęli z nadzieją zmartwychwstania, i o wszystkich, którzy w twojej łasce odeszli z tego świata. Dopuść ich do oglądania Twojej światłości*”.

<https://episkopat.pl/oredzie-abp-marka-jedraszewskiego-na-uroczystosc-wszystkich-swietych/>



Homilia Kard. Augusta Hlonda podczas VI Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla. Ljubljana, 30 VII 1939

Ekscelencjo! Kochani Wyznawcy Chrystusa Króla!

Po doniosłych zebraniach, studiach i obradach, po wzruszających aktach braterstwa katolickiego, po poważnych pokazach religijnych zebraliśmy się na to uroczyste nabożeństwo, by nieśmiertelnemu Królowi wieków złożyć wspólnie hołd najwyższy, czyli tę najświętszą Ofiarę, którą nas z niewoli grzechów wyzwolił, pieczętując krwią boską swe prawa do naszej poddańczej miłości i synowskiej służby. Całym jestestwem pogrążamy się w tajemnicach tej królewskiej Mszy, która jest ośrodkiem naszego kultu i wieczną tajemnią wiary, *mysterium fidei*.

Liturgia mszalna uroczystości Chrystusa Króla jest wyrazem wiary obu Testamentów w nieśmiertelne władztwo Syna Bożego. Z psalmów Dawidowych i z Apokalipsy zapożyczają zmienne części Mszy najsilniejsze zwroty o wiecznym panowaniu Chrystusa, kulminujące w spiżowym akcencie gradualowym z prorocтва Danielowego: *Władza jego, władza wieczna, która nie będzie odjęta; a królestwo Jego, które się nie rozpadnie* (Dn 7,14). Lekcję Mszy stanowi czarujący ustęp z listu do Kolosan, w którym Apostoł narodów przepięknie wiąże teologię Królestwa Chrystusowego z teologią jego Ciała Mistycznego. W odśpiewanej zaś Ewangelii św. Jana uderza nas fakt, że Odkupiciel łączy swą władzę królewską z posłannictwem dawania świadectwa prawdzie. Na urzędowe bowiem pytanie Piłata: *Toś ty jest królem?*, odpowiada Jezus uroczystie i jasno: *Ty mówisz, że ja jestem królem*. I zaraz dodaje: *Ja na to się narodziłem i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie; wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego* (J 18,57).

Królestwo Chrystusowe jest zatem królestwem prawdy, *regnum veritatis*, Chrystus umarł za prawdę swego królestwa, a prawda ta ma nas wyzwolić, *veritas liberabit vos* (J 8,52). Apostolskie wołanie: Jest we mnie prawda Chrystusa, *est veritas Christi in me* (2 Kor 11,40) było po wszystkie czasy wyrazem tej świadomości posiadania prawdy, z której płynęły wszelkie porywy świętości i inicjatywy ewangeliczne.

O tę prawdę objawioną, stanowiącą konstytucję Królestwa Chrystusowego, idzie bój wieków. Czegóż przeciw tej prawdzie nie przedsięwzięto! Z jakimże nakładem sił jej broniono! Za dni naszych rozprawa o Chrystusową prawdę przybrała niemal apokaliptyczne znamiona walki o myśl, o ducha, o sumienie ludzkości. Dawne i nowe błędy szeregują się w antychrystusowych zastępach z epigonami zamierających doktryn antyreligijnych i fanatycznymi prorokami świeżych bezbożnych szaleństw. Przeciw Chrystusowej nauce wskrzeszono z popiołów stuleci nieżywotne pogaństwo, stworzono wszeteczeństwo potwornego bezbożnictwa, a tu i tam uru-



chomiono przeciw Ewangelii wszystkie środki państwowej propagandy i swawoli.

Święto dzisiejsze, to święto prawdy objawionej, święto jej głosicieli i obrońców. To uroczyste nabożeństwo nasze jest prawdy Chrystusowej modlitewnym wyrazem w obliczu świata. *Credo*, które zaśpiewamy, popłynie ponad otaczające nas alpejskie szczyty jako echo wiecznego wyznania wiary naszych ludów.

Twarda jest służba dla prawdy Chrystusowej. Gdy nad nami trzepoczą królewskie proporce Chrystusa, *vexilla Regis prodeunt*, służbę tę Chrystusowi na nowo przysięgamy. Z Chrystusem będziemy dawali świadectwo prawdzie, bo chcemy być z prawdy i chcemy wypełnić Chrystusowy rozkaz królewski: *Opowiadajcie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu* (Mk 16,15). W czasie *offertorium* tej międzynarodowej sumy ofiarujemy Najwyższemu te rycerskie śluby i módlmy się, by mowa Boża biegła i wślawiona była, *orate... ut sermo Dei currat et clarificetur* (2 Tes 5,1).

Doczesnym wcieleniem Królestwa Chrystusowego jest Kościół, czyli zgromadzenie tych, którzy słuchają głosu

Jego. Kończące się dni Chrystusa Króla przypominały nam, że Kościół z przyrodzonego prawa, którego się rzec nie może, wymaga dla siebie pełnej swobody i niezawisłości od władzy świeckiej, i że w wypełnianiu swego boskiego posłannictwa, a więc w nauczaniu, rządzeniu i prowadzeniu do wiecznej szczęśliwości wszystkich tych, którzy przynależą do Królestwa Chrystusowego, nie może zależeć od cudzej woli (*Encyklika Quasprimas*).

W apostołskim odwiecznym trudzie broni Kościół praw Chrystusowych do człowieka i broni praw człowieczych do Chrystusa. Na mocy mandatu Chrystusowego gruntuje Kościół jego Królestwo w czasie, wśród ułomnych ludzi, nie zniechęcony ani słabością człowieka, ani oporem świata. Kiedyś zapowiedział Zbawiciel: *Jeśli was świat nienawidzi, wiedzcie, iż mnie pierwszej niż was nienawidził* (J 15,18). Kościół to wie i dlatego nie cofał się przed trudnościami. Nie złamają go też przeciwności i prześladowania współczesne. Wprawdzie, jak mówi Ojciec św. Pius XII, na drodze faktów, jakie napotyka i poprzez ich rzeczywistość pochod Kościoła Chrystusowego stał się w naszej dobie bardziej niż w innych czasach trudny i uciążliwy. Kościół bytuje pośród kontrastów i rozdrażnień, pośród konfliktu uczuć i interesów; wśród ludzkości, która, zdaje się, jeszcze nie umie rozstrzygnąć, czy ma uznać prymat działania i powierzyć decyzję o własnych losach ostrzu szpady i sile, czy też szlachetnemu władztwu prawa i rozumowi. Wśród tego ogólnego chaosu dla Oblubienicy Chrystusowej staje się rzeczą niezmiernie trudną i ciężką zapewnić swym zasadom i napomnieniom pożądany posłuch i ową wewnętrzną gotowość do ich przyjęcia, bez których głos Kościoła pozostałby głosem wołającym na puszcy (Przemówienie do Kolegium Kardynalskiego 2 czerwca 1939 r.).

Ale mimo wszystko Kościół misji swojej się nie sprzeniewierzył i pod wodzą wielkich papieży na przełomie dziejów dobitniej i śmieiej niż kiedykolwiek głosi i głosić będzie prawdę. Działanie Ducha św. w Kościele staje się jakby widoczniejsze. Rośnie wpływ Stolicy Apostolskiej i do niepamiętnego znaczenia urasta autorytet Papieża. Rozkwita wewnętrzne życie i świętość Kościoła, potęguje się jego aktywność i zdobywczość. Inicjatywy hierarchii pomaga wprowadzać w czyn wspaniałe apostołstwo laików. Jesteśmy świadkami utrwalenia się Królestwa Chrystusowego w nowych formach życiowych świata. Nowe natężenia oddziaływania katolicyzmu już znamionują współczesną epokę jako zaranie jednego z najbujniejszych renesansów religijnych w dziejach Kościoła. W nas i naokoło nas tryska zdobywcą siłą Boże *regnum vitae*, królestwo żywota.

Dzisiejsza uroczystość jest zatem świętem Kościoła, wspólnym świętem hierarchii i laikatu. Wierzmy, że nic nie rozłączy Kościoła od Chrystusa ani Chrystusa od Kościoła. Wierzmy, że mimo ucisków i doświadczeń Kościół nie utraci mocy do głoszenia Chrystusowej prawdy i że w nawałnicy czasów nie zginie ta gromada, która się Chrystusowi jako swemu Bogu i Królowi zaprzysięgła, a o której św. Jan tak pięknie, a zarazem tak nowocześnie mówi, że zrodziła się nie z krwi, nie z woli ciała, nie z woli męża, lecz z Boga. Nie będąc obozem przeczeń religijnych i kompromisów doktrynalnych, zwalczając bałwochwalstwo materii i ubóstwanie krwi, bro-

niąc ludzkość przed niewolniczym kultem człowieka, narodu i państwa, Kościół wsparty działaniem Ducha Św., a ożywiany mistyczną mocą Zbawiciela, nie zamarze, lecz wśród zmagających włączy zlaicyzowaną współczesność w wieczne i powszechne królestwo Chrystusowe.

Kochajmy swój Kościół! Tkwijmy w nim całą duszą! Bierzmy udział w jego posłannictwie i mżołach apostołskich. A w chwili Podniesienia tej świętej Mszy królewskiej prośmy Syna Bożego, by nasze dobre chęci przeistoczył w nadprzyrodzone wartości, a święte energie swego Kościoła przemienił w czyn zdobywczy, podbijający jego duchowi bezduszny świat.

Z teologią o Chrystusowym Królestwie kłóci się zasadniczo ten kierunek myślowy, który prawami człowieka zastąpił prawa Boże, zwłaszcza w zbiorowym życiu, a w którego następstwie społeczności, narody i państwa nie uznają suwerennego Boga, nie czczą Go, nie szanują Jego zakonu, nie uwzględniają posłannictwa i praw Jego Kościoła. W drodze zawilej ewolucji poprzez półtora stulecia zrodził się z tego poglądu między innymi fatalnymi systemami sekciarski laicyzm zachodni, wschodni komunizm bezbożny i współczesne neopogaństwo. Pretendują one do znaczenia nieomylnych filozofii społecznych państwowych. Dla ludzkości miał ten szalony rozwój poglądów skutek najzgubniejszy, bo zapędził świat w anarchię, grożącą pogromem kultury i wszelkiego dorobku cywilizacyjnego. Tak się w końcu stało, że rozsypują się społeczeństwa, a świat drży w konwulsjach, które jutro zamienić się mogą w kataklizmy.

W tym względzie teologia dzisiejszej liturgii przywodzi nam na pamięć naukę Kościoła, że obowiązek posłuszeństwa względem Chrystusa i obowiązek oddawania mu czci publicznej nie jest li tylko rzeczą ludzi prywatnych, lecz ciąży także na władzach i rządach. Królewska bowiem godność Chrystusa wymaga, aby całe państwo kierowało się przykazaniami Bożymi i chrześcijańskimi zasadami w rządach, w wymiarze sprawiedliwości oraz w wychowaniu młodzieży w zdrowej nauce i czystości obyczajów (*Encyklika Quas primas*).

Można świat zbawić i uszczęśliwić, ale przez przywrócenie mu prawa ewangelicznego, do którego należy podciągnąć konstytucje państw, ich ustawodawstwo, zasady życia zbiorowego, wychowanie młodego pokolenia, politykę rodzinną, etykę ustroju społecznego i międzypaństwowych stosunków. Trzeba skończyć ze zgubną formułą, że państwo jako takie musi być areligijne. Tę herezję zastąpić należy zasadą, że państwo chrześcijańskie ma obowiązek uznawać suwerenną władzę Stwórcy, czcić Boga aktami publicznego kultu, kierować się jego wiecznym zakonem i szanować posłannictwo Kościoła.

Nauka to wielka, bo święta! Wskazania to trudne do przeprowadzenia, ale błogosławione w skutkach. Wykonać je powinni nie tylko politycy, mężowie stanu, rządy, głowy państwa, ale i wszyscy obywatele, nauka, literatura i prasa. Takie jest bowiem zadanie XX-go wieku, który nie po to przesuwa się przez arenę dziejów, by następnym stuleciom przekazać zgłiszczą kultury, rozbite narody i duchy niewolą splecione.

dokończenie na str. 6 ➡

Homilia Kard. Augusta Hlonda podczas VI Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla. Ljubljana, 30 VII 1939

dokończenie ze str. 5

Misją naszego stulecia, bodaj najwznioślejszą, jest uchrześcijanienie nauki i praktyki społecznej i politycznej, zaprawionej ateuszostwem, a zbezczeszczonej stosowaniem antyreligijnych, rewolucyjnych haseł. Przez to może nasz zwrotny wiek uszlachetnić ducha społeczności i ustroju, a potomności przekazać dobrodziejstwa Chrystusowego Królestwa sprawiedliwości, miłości i pokoju, zaprowadzając narody w *regnum iustitiae, amoris et pacis*.

Gdy w czasie tej uroczystej Ofiary na ołtarzu dokonywać się będzie niedocieczony akt Komunii, złożmy Zbawicielowi korną prośbę, by społeczeństwom, ludom i państwom dał swe życie, tchnienie swego ducha i świętość swego prawa.

W dalszym ciągu tej świątecznej homilii pragnę zaznaczyć, i to w waszym dzwiecznym języku, zacni katolicy słoweńscy, że może najgłębszym sensem Królestwa Chrystusowego jest tajemne i mistyczne władanie, wykonywane przez Zbawiciela w duszach uświęconych jego łaską.

Wielki papież, który w życiu Kościoła utrwalił przebogatą myśl o Chrystusowym panowaniu, tak tę prawdę ujmując w Encyklice *Quasprimas*:

Trzeba, by Chrystus panował w umysłach ludzkich, które powinny stanowczo i niezłomnie przyjmować prawdy objawione i Chrystusowe nauki. Trzeba, by Chrystus panował w woli człowieczej, posłusznej prawom i przykazaniom Bożym, aby panował w ludzkich sercach, które wyzuwając się z namiętności naturalnych, powinny ponad wszystko miłować Boga i z nim się łączyć. Trzeba, by Chrystus panował wreszcie w ciele i jego członkach, które mają służyć jako narzędzia lub, jak św. Paweł się wyraża, jako zbroja sprawiedliwości do wewnętrznego uświęcenia duszy.

Chrystus Król jest włodarzem łaski; najchwalebniejszym tryumfem jego władania jest świętość poddanych dzieci. Bez cienia zniewalania, bez gwałcenia umysłów i serc panuje nad nami Chrystus, podnosząc nas na ofiarne wyżyny nadnaturowy. Warunkiem wzrostu nadprzyrodzonego jest nasza dobrowola i wytrwała współpraca z łaską. Królestwo Chrystusa i w tym zakresie nie jest sielanką ani biernością, ani słodkim bezczynem, lecz trudem, wysiłkiem, walką, ofiarą, męczeństwem. Uświęcać się – znaczy iść za Chrystusem, niosąc dzień w dzień swój krzyż.

Uroczystości, jak dzisiejsza, to obchody święte, które porywają i podnoszą, budzą poryw i entuzjazm. Ale upływają szybko. Wziąwszy z nich natchnienie i szczodre zamysły, wracajmy do swych codziennych spraw, by właśnie tam, w ciągu naszego zwykłego i mozolnego dnia, uświęcać się w królewskiej służbie Chrystusa.



Naśladujmy Zbawiciela ukoronowanego cierniem w największych chwilach swego życia. Przepómy całe życie duchem Ewangelii, która jest historią i prawem. Niech nasza religijność staje się religijnością coraz więcej uduchowioną, więcej liturgiczną, więcej eucharystyczną, więcej nadprzyrodzoną i boską.

Nasza służba pod znakami Zbawiciela niech będzie hołdem wiary, świętych czynów, miłości, apostołstwa, jedności.

Kończę wspaniałymi słowami, którymi Pius XI tak dostojnie wyłożył główną myśl liturgiczną Mszy ku czci Chrystusa Króla: Oby to Bóg sprawił, iżby dusze od niego odłączone zatęskniły dla zbawienia swego za słodkim jarzmem Chrystusowym i poddały się jego władzy; iżbyśmy wszyscy, którzy dzięki miłosiernemu rządzeniu Bożemu jesteśmy domownikami Jego, nosili Jego jarzmo nie opornie, lecz z dobrej woli, z ukochania, z pragnienia świętości. Gdy w ten sposób dostojujemy swe życie do praw Królestwa Bożego, obyśmy obfitywali w bogactwo dobrych uczynków i jako dobrzy i wierni słudzy Chrystusowi stali się w niebieskim Królestwie uczestnikami Jego wiekuistej szczęśliwości i chwały. Amen.

http://patrimonium.chrystusowcy.pl/kandydaci-na-oltarze/sluga-bozy-kard-august-hlond/dziela/1933-1939/Homilia-podczas-VI-Miedzynarodowego-Kongresu-Chrystusa-Krola-_527

Świętość jest darem i drogą



Środa, 1 listopada 2023 (12:41)

Papież Franciszek przed modlitwą Anioł Pański w uroczystość Wszystkich Świętych w Watykanie stwierdził, że święci „nie są nieosiągalnymi lub dalekimi bohaterami, lecz ludźmi takimi jak my”. Ojciec Święty podkreślił rolę Sakramentu chrztu św. jako daru Boga pozwalającego nam całkowicie przemienić nasze życie, oświecając je radością Ewangelii. Dlatego też święci „nie są nieosiągalnymi lub dalekimi bohaterami, lecz ludźmi takimi jak my, naszymi przyjaciółmi,

których punktem wyjścia jest ten sam dar, jaki my otrzymaliśmy”. Przypomniawszy, że z pewnością w naszym życiu spotkaliśmy niektórych z nich. Stwierdził, że świętość jest darem danym wszystkim, aby żyć szczęśliwie, a naszą nań pierwszą reakcją jest to, że jesteśmy szczęśliwi, „błogosławieni”.

Następnie przypomniał, że świętość jest również drogą, którą należy przebywać razem, pomagając sobie nawzajem, zjednoczeni ze świętymi. „Wspierają nas, a kiedy zbaczamy z drogi, swoją milczącą obecnością niezawodnie nas skorygują. Są szczerymi przyjaciółmi, którym możemy zaufać, ponieważ pragną naszego dobra, nie wytykają nas palcami i nigdy nas nie zdradzają. W ich życiu znajdujemy wzór, w ich modlitwach otrzymujemy pomoc, a w komunii z nimi jesteśmy związani więzami braterskiej miłości” – powiedział Papież. Podkreślił powszechne powołanie do świętości.

Ojciec Święty zachęcił do zastanowienia się, czy pamiętamy o naszym powołaniu do świętości i zachęcił do proszenia świętych, aby wstawiali się za nami, dążącymi do pełnej komunii z Bogiem. Zwrócił uwagę na znaczenie zapoznawania się z życiem świętych i czerpania inspiracji z wzorów ich życia. „Niech Maryja, Królowa Wszystkich Świętych, sprawi, abyśmy poczulili radość z otrzymanego daru i wzmoże w nas pragnienie osiągnięcia naszego celu w niebie” – stwierdził Franciszek przed odmówieniem modlitwy Anioł Pański i udzieleniem apostołskiego błogosławieństwa.

Uroczystość Wszystkich Świętych

Uroczystość Wszystkich Świętych, jak każda uroczystość w Kościele, ma charakter bardzo radosny. Wspominamy bowiem w tym dniu wszystkich tych, którzy żyli przed nami i wypełniając w swoim życiu Bożą wolę, osiągnęli wieczne szczęście przebywania z Bogiem w niebie.

Kościół wspomina nie tylko oficjalnie uznanych świętych, czyli tych beatyfikowanych i kanonizowanych, ale także wszystkich wiernych zmarłych, którzy już osiągnęli zbawienie i przebywają w niebie. Widzi w nich swoich orędowników u Boga i przykłady do naśladowania. Wstawiennictwa Wszystkich Świętych wzywa się w szczególnie ważnych wydarzeniach życia Kościoła. Śpiewa się wówczas Litanię do Wszystkich Świętych, która należy do najstarszych litanijnych modlitw Kościoła i jako jedyna występuje w księgach liturgicznych (w liturgii Wigilii Paschalnej; ponadto także w obrzędzie konsekracji kościoła i ołtarza oraz w obrzędzie święceń).

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Kościele nie wspomniano żadnych świętych. Najwcześniej zaczęto oddawać cześć Matce Bożej. Potem kultem otoczono męczenników,

nawiedzając ich groby w dniu narodzin dla nieba, czyli w rocznicę śmierci. W IV wieku na Wschodzie obchodzono jednego dnia wspomnienie wszystkich męczenników. Z czasem zaczęto pamiętać o świątobliwych wyznawcach: papieżach, mnichach i dziewicach.

Większego znaczenia uroczystość Wszystkich Świętych nabrała za czasów Papieża Bonifacego IV (+ 615), który zamienił pogańską świątynię, Panteon, na kościół Najświętszej Maryi Panny i Wszystkich Męczenników. Uroczystego poświęcenia świątyni wraz ze złożeniem relikwii męczenników dokonano 13 maja 610 roku. Rocznice poświęcenia obchodzono co roku z licznym udziałem wiernych, a sam Papież brał udział we Mszy św. stacyjnej.

Już ok. 800 r. wspomnienie Wszystkich Świętych obchodzone było w Irlandii i Bawarii, ale 1 listopada. Za Papieża Grzegorza IV (828-844) cesarz Ludwik rozciągnął święto na całe swoje państwo. W 935 r. Jan XI rozszerzył je na cały Kościół. W ten sposób lokalne święto Rzymu i niektórych Kościołów stało się świętem Kościoła powszechnego.

brewiarz.pl



Trzeba mieć wiarę w Polskę



Urodzony 26 listopada 1919 r. w Białymstoku, polski polityk, mąż stanu, działacz społeczny i harcerz, komendant chorągwi Szarych Szeregów w Białymstoku w 1940, od 2009 roku honorowy harcmistrz Rzeczypospolitej, po 1945 na emigracji, członek Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej, w latach 1989-1990 Prezydent RP na Uchodźstwie.

Był ostatnim prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie. W grudniu 1990 r. złożył urząd na ręce nowo wybranego w pierwszych, od zakończenia II wojny światowej, wolnych wyborach w kraju i zaprzysiężonego prezydenta RP Lecha Wałęsy. Na Zamku Królewskim w Warszawie uroczystie przekazał mu insygnia władzy państwowej II Rzeczypospolitej Polskiej.

Zmarł tragicznie 10 kwietnia 2010 roku w katastrofie polskiego samolotu Tu-154M pod Smoleńskiem, w drodze na uroczystości 70. rocznicy Zbrodni Katyńskiej. Został pochowany w Krypcie Wielkich Polaków na terenie Świątyni Opatrzności Bożej.

– Jestem przekonany, że Ryszard Kaczorowski – niezłomny patriota, zasłużony działacz ruchu harcerskiego, jeden z najsławniejszych synów pokolenia niepodległej Polski – pozostanie w pamięci potomnych jako wzorzec męża stanu, który na pierwszym miejscu stawiał zawsze dobro wspólne i pożytek Rzeczypospolitej – napisał Prezydent Andrzej Duda w liście do uczestników obchodów upamiętniających 100. rocznicę urodzin śp. Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego.

<https://www.prezydent.pl/aktualnosci/wydarzenia/wspomnienie-sp-prezydenta-ryszarda-kaczorowskiego,2126>

Z Prezydentem Ryszardem Kaczorowskim rozmawiają Elżbieta Olejnik i Jan Szczerba (*Wierzyć Życiem* 2006-10)

Panie Prezydencie, od lipca 1989 roku do końca grudnia roku następnego pełnił Pan urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie. Od 1991 roku uczestniczy Pan w ważniejszych uroczystościach w Polsce, zatem chcielibyśmy bardziej przybliżyć Pana osobę naszym czytelnikom. Sięgnijmy więc do lat dzieciństwa i młodości. Co pozostało we wspomnieniach rodzinnych, szkolnych, działalności społecznej tamtych lat?

TO może być bardzo długa opowieść, ponieważ moje dzieciństwo rozpoczęło się 26 listopada 1919 r. w Białymstoku. To, co zdołałem jeszcze stamtąd zapamiętać, to nasze mieszkanie, które mieściło się w domu przy ulicy Mazowieckiej 7, piętrowym, drewnianym, jak większość budowli w mieście. Stąd było blisko do centrum miasta, do pałacu i ratusza, a jeszcze bliżej do popularnych rynków: wielkiego – Sieniego i mniejszego Rybnego. Dobrze pamiętam także niezbyt odległy staw, w którym pływały gęsi, zimą służący nam jako lodowisko. Przed domem stała ławeczka, po której nie ma już śladu, zostały natomiast dwa drzewa, kasztan i akacja zasadzona przez mego brata.

Przez pięćdziesiąt lat, od dwudziestego do siedemdziesiątego roku życia, byłem poza Polską. Te moje wspomnienia zacierały się, albo nakładały się na jakieś inne. Zawsze wspominałem ten pobyt w domu rodzinnym jako bardzo szczęśliwy okres mego życia, chociaż nie powodziło się nam najlepiej, nie należeliśmy do rodzin zamożnych. Ojciec był pracownikiem kolei – była to tak zwana stała praca dająca poczucie bezpieczeństwa, ale środki na utrzymanie rodziny były raczej skromne. Szkołę Podstawową nr 11, do której uczęszczałem, też wspominam różnie, ponieważ warunki nauczania, jak na ówczesne czasy, nie były tam najlepsze. Przez długi okres nie mieliśmy nawet sali gimnastycznej. Mieliśmy za to wspaniałych nauczycieli, którzy potrafili dobrze wypełnić poświęcony nam czas. W szkole średniej było zupełnie inaczej, można powiedzieć lepiej. Była to szkoła koedukacyjna, a więc i atmosfera była inna. Po skończeniu Szkoły Handlowej rozpocząłem pracę w sklepie kolonialnym przy ulicy Żwirki i Wigury, by zarobić pieniądze na dokończenie edukacji.

Co z tych wspomnień pozostało? Przede wszystkim chcę podkreślić, że związany byłem z ruchem harcerskim. Spowodowałem też, że w szkole podstawowej, do której wcześniej uczęszczałem, powstała drużyna harcerska. Z czasem mój udział w harcerstwie był bardzo aktywny, pełniłem różne funkcje, zostałem nawet zastępcą hufcowego w hufcu, który w listopadzie 1939 r. wszedł w skład Szarych Szeregów. Wybuch wojny sprawił, że naszą przygodę harcerską musieliśmy potraktować poważnie i zacząć myśleć o tym, jak służyć Polsce w tych trudnych czasach, kiedy okupant chciał nas, Polaków, ujarzmić.

Zanim powstały Szare Szeregi, zawiązaliśmy tajną organizację harcerską, ponieważ nie wyobrażaliśmy sobie, że w tej sytuacji może nie być jakiegos tajnego ruchu. Wychowaliśmy się na historii powstań narodowych, konspiracji, Polskiej Organizacji Wojskowej – to były te wzorce mocno patriotyczne. Wiedzieliśmy, że wtedy, kiedy przychodzi chwila próby, mamy na czym się wzorować i wiemy, jak postępować.

Jaki wpływ na kształtowanie osobowości Pana Prezydenta miała najbliższa rodzina? Czy miał Pan Prezydent rodzeństwo?

Miałem siostrę i brata. Ja byłem najmłodszy w rodzinie. Różnica wieku między nami była dość duża – siedem i pięć lat, dlatego w dzieciństwie nie mieliśmy wspólnych zabaw czy zainteresowań. Oni mieli swój – trochę poważniejszy świat. Ja musiałem szukać towarzystwa wśród swoich rówieśników, przeważnie w harcerstwie. Natomiast wpływ rodzeństwa był niewątpliwy – na przykład mój brat był bardzo zaangażowany w harcerstwo, co przeniosło się również na mnie. Już jako uczeń siódmej klasy gimnazjalnej był hufcowym w Białymstoku – to była bardzo poważna funkcja. Brat był przykładem do naśladowania, tym, który inspirował do podejmowania się trudnych zadań.

Jako harcerz dostał się Pan Prezydent do strefy sowieckiej. W jakich okolicznościach to nastąpiło?

To nie ja dostałem się do „strefy sowieckiej”, to sowieci rozpoczęli okupację ziem wschodniej Polski i mojego rodzinnego Białegostoku. W warunkach niewoli narodowej kontynuowałem harcerską służbę. Do Szarych Szeregów wstąpiłem na przełomie listopada i grudnia 1939 r. W tej chwili jestem jednym z najstarszych członków tej formacji. Jeszcze w listopadzie jako kurier jeździłem z Białegostoku do Warszawy. Po powrocie dowiedziałem się, że już istnieją Szare Szeregi. Wstąpiłem, przed hufcowym Marianem Dakowiczem złożyłem ślubowanie szaroszeregowie, które kończyło się słowami: „i nie zawaham się przed ofiarą życia”. W styczniu 1940 r. zostałem hufcowym Szarych Szeregów i zastępcą komendanta Chorągwi oraz łącznikiem między Szarymi Szeregami a komendantem Związku Walki Zbrojnej. W czerwcu tegoż roku objąłem funkcję Komendanta Chorągwi Szarych Szeregów. Wiedzieliśmy, że trwając w konspiracji, okazemy się potrzebni Polsce. Zostaliśmy zdradzeni przez osobę towarzyszącą kurierowi, który przyjechał z Warszawy, ten kurier nazywał się Lechosław Domański, był jednym z bohaterów książki „Kamienie na szaniec”. Był nauczycielem geografii, a w czasie wojny organizował walkę z okupantem. Kierował harcerzami, którzy w Batalionie Zośka zdawali egzamin służby Ojczyźnie. Nie wiedziałem, dlaczego mnie aresztowano w lipcu 1940 r. ponieważ ci, którzy aresztowali, nie ujawniali źródeł swoich informacji. Dopiero niedawno dowiedziałem się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych z protokołów zeznań, które udało się wydobyć, kto ujawnił moje nazwisko i adres wrogości.

Był Pan Prezydent aresztowany przez NKWD, skazany na karę śmierci, ale wyrok ten zamieniono na 10 lat łagrów – co zapamiętał Pan z tamtego koszmarnego okresu?

Najpierw siedziałem w więzieniu białostockim, potem przewieziono nas do Mińska. Z aktu oskarżenia dowiedziałem się, że jestem przestępcą, który chciał siłą obalić panujący system i tym samym zagrażał bezpieczeństwu państwa sowieckiego. Wyrok zapadł 1 lutego 1941 r. W celi śmierci było tak zimno, że kładliśmy się na kilka minut na zabrane z sądu akta oskarżenia, a potem biegaliśmy.

Mijały dni oczekiwania na egzekucję, wypełnione rozmowami, w izolacji od świata, bez wieści od osób najbliższych. W maju tegoż roku w celi śmierci dowiedziałem się, że wyrok ten zamieniono na 10 lat pracy w łagrach i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich. To miało być 15 lat gdzieś na Dalekim Wschodzie. Okazało się, że tym miejscem była Kołyma, kraj łagrów i miejsce, z którego właściwie nie wracało się. Ale jakoś Opatrzność Boża sprawiła,

że niedługo tam byłem, bo wybuchła wojna sowiecko-niemiecka i konsekwencją tego okazał się pakt Sikorski-Majski podpisany w Londynie. Wtedy zwolniono nas z tych łagrów.

Po uwolnieniu przez Armię Polską wyjechał Pan Prezydent wraz z II Korpusem ze Związku Sowieckiego. Czy walczył Pan pod Monte Cassino? jaki był Pana udział w Armii Gen. Andersa?

Zdażyłem wstąpić do Armii Polskiej w ZSRR formowanej przez gen. Władysława Andersa na dwa tygodnie przed ewakuacją pierwszych oddziałów. Każdy, kto był przyjęty do wojska, przez dwa tygodnie przechodził kwarantannę, jako środek zapobiegający przeniesieniu ewentualnych chorób. Z tego obozu kwarantanny wyjechałem wraz z wojskiem polskim do Persji, a potem przez środkowy Wschód do Palestyny. Kilkakrotnie miałem okazję odwiedzenia Ziemi Świętej, Grobu Chrystusa i innych ważnych miejsc w Jerozolimie. Nigdy wcześniej o tym nawet nie marzyłem. Skorzystaliśmy też z okazji, by zwiedzić Kair. Przez cały ten czas należałem do kompanii łączności. Jako starszy szeregowiec dowodziłem ośrodkiem łączności 2 Brygady Strzelców Karpackich płk. Szymańskiego. Brygada wchodziła w skład 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Mieliśmy być przerzuceni spod Aleksandrii do Włoch na początku stycznia 1944 roku, ale nastąpiło to dopiero pod koniec lutego.

Skierowano nas na front nad rzekę Sangro, skąd szlak powiódł pod Monte Cassino. Generał Władysław Anders wyraził zgodę na podjęcie przez dowodzone przez siebie wojsko zadania, które wcześniej okazało się za trudne dla Amerykanów, Anglików, Nowozelandczyków, Hindusów, Kanadyjczyków i przedstawicieli innych nacji. Walki o Monte Cassino miały nadać rozgłos naszemu czynowi zbrojnemu, wzmocnić polskie racje narodowe po groźnych wieściach o ustaleniach „wielkiej trójki” w Teheranie.

Dla niedawnych Sybiraków to była wielka satysfakcja. Z nędrarzy przeistoczyliśmy się w dzielną, sprawną formację. Żołnierze czekali z niecierpliwością na chrzest bojowy. Mało było w naszych dziejach militarnych momentów takiego napięcia, takiej woli zwycięstwa, jak ta, którą przejawiali żołnierze 2 Korpusu w czasie przygotowań do szturmów. Zajęliśmy stanowiska bojowe pod Monte Cassino na początku maja 1944 roku. Góra klasztorna była spowita dymami mającymi ukryć nasze ruchy przed obserwatorami niemieckimi. Na mnie wypadło zorganizowanie ośrodka łączności przy dowództwie 2 Brygady. Zdobycie klasztoru było okupione ciężką walką.

18 maja dotarł do nas od dowódcy plutonu łączności V Batalionu por. Dobrowolskiego fonogram o zdobyciu wzgórza. Otrzymaliśmy go pierwsi i przekazaliśmy dalej. Otrzymywaliśmy drogą radiową także złe wiadomości. Tak było w sierpniu i wrześniu 1944 r., kiedy trwały walki w osamotnionej Warszawie. Upadek powstania i inne wieści z kraju, zwłaszcza związane z postawą Armii Czerwonej, stawiały pod znakiem zapytania realność powrotu do kraju. Przyjazd do Anglii to była trudna decyzja, ale dla mnie oczywista. Większość żołnierzy 2 Korpusu uważała, że nasza walka jeszcze się nie zakończyła.

Czy w tym czasie miał Pan Prezydent kontakt z ks. Zdzisławem Peszkowskim – wtedy jeszcze nie księdzem?

Z ks. Peszkowskim spotkałem się w Iraku. Jednak muszę powiedzieć, że poznaliśmy się znacznie wcześniej, ponieważ w I Pułku Ułanów Krechowieckich służył mój brat. Odwiedzając brata, spotkałem ks. Peszkowskiego. Od 1942 r. jesteśmy w przyjaźni.

Spotkania biblijne (17.1)

Ewangelia według Świętego Mateusza (12,1-12,30)

W dwunastym rozdziale Ewangelii wg św. Mateusza otwarte spory między Jezusem a faryzeuszami osiągają nowy poziom – dotyczą przestrzegania *szabatu* (hebr. *odpoczywać, zaprzestać działalności*), najbardziej kategorycznych nakazów Tory obowiązujących wszystkich Izraelitów bez wyjątku.

Biblijna idea cotygodniowego dnia przeznaczonego na odpoczynek po sześciu dniach pracy nie ma żadnego odpowiednika w starożytnym świecie, inne ludy nie miały podobnej tradycji. Zachowanie szabatu stanowiło jeden z czynników umacniających narodową i religijną tożsamość Żydów. Obowiązek przerwania pracy i nakaz spoczynku w *szabat*, podobnie jak nakaz obrzezania, był i wciąż jest po dzień dzisiejszy znakiem wyróżniającym Żydów, znakiem przynależności do ludu Bożego i wierności Prawu Mojżeszowemu (Wj 31,12-17; Pwt 5,12-15; Iz 56,4-7).

Tradycja dnia wolnego od pracy sięga czasów wyjścia z Egiptu, kiedy świętowanie każdego *siódmego dnia* tygodnia (hebr. *jomszwi'i*) stało się obowiązującym prawem (Wj 16,23-30) usankcjonowanym w Dekalogu (Wj 20,8-11; Pwt 5,12-15). Przykazanie z pierwszej tablicy Mojżesza łączy *szabat* z faktem, że Bóg odpoczął po sześciu dniach stwarzania (Rdz 2,2-3), a następnie *Pobłogosławił dzień szabatu i uznał go za święty* (Wj 20,11). „Tak jak błogosławieństwo udzielone w dniu stworzenia istotom żywym (Rdz 1,22.28) udzieliło im zdolności bycia płodnymi i rozmnażania się, tak błogosławieństwo *szabatu* wyposażyło ten dzień w ‘siły żywotne’ zapewniające człowiekowi wszechstronny rozwój” [3].

Szabat, obok pamiętki stworzenia, jest przypomnieniem Bożego dzieła wyzwolenia Izraela (Pwt 5,15). Szabat to **święto wolności**, akt wiary w Stwórcę całej rzeczywistości i Pana dziejów. „Za każdym razem odradza się w człowieku nowy duch szabatowy, który z niewolnika przetwarza go w człowieka zrodzonego wolnym, w czujące się wolnym dziecko Stwórcy” [3]. Szabat to „**dzień równości**, w którym zarówno wielcy, jak i mali [*ty sam, twój syn, twoja córka, twój sługa, twoja służebnica, syn twojej niewolnicy, twoje bydło i inne zwierzęta, obcy, który przebywa w obrębie twoich bram*: Wj 20,10; 23,10-12; Pwt 5,14] mają **prawo do odpoczynku**. „W szabat nie ma różnic” [2]. Różnice są przez sześć dni, ale w szabat wszyscy są obok siebie. Szabat to **dzień święty** [‘*kadosz*’ czyli ‘*oddzielony od wszystkich innych*’] przeznaczony na oddawanie czci Bogu. „Człowiek ma obowiązek uświęcić ten dzień, czyli potraktować go jako radykalnie inny od pozostałych sześciu i zaprzestać na cały dzień wszelkiej pracy, aby w taki sposób uznać swą zależność od Pana oraz udać się na święte zwołanie (Kpł 23,3)” [5]. Szabat to dzień przeznaczony na to, by spotkać się z Bogiem, studiować Torę, modlić się i spędzać czas z bliskimi.

Rytm życia: sześć dni pracy i jeden dzień odpoczynku jest wyrazem **woli Bożej**. XX-wieczny myśliciel żydowski

Abraham J. Heschel pisał: „Przez sześć dni tygodnia żyjemy w tyranii rzeczy [należących do świata] przestrzeni; w dzień Szabatu staramy się sprostać świętości w czasie.” Rolę i znaczenie dnia siódmego widzimy w rachubie czasu. W języku hebrajskim nazwy dni tygodnia, w których człowiek pracuje, są liczbami: „jomriszon – *dzień pierwszy* (u nas: niedziela), jomszeni – *dzień drugi* (poniedziałek), itd.” [2]. Zaś *siódmy* dzień ma własną nazwę, jest jedynym(!) dniem, który w Biblii otrzymał miano **szabatu**. Imię to sprawia, że ten dzień jest prawdziwie inny. Ks. prof. W. Chrostowski dodaje: „jeżeli przeniesiemy się w nasze czasy, i do naszej kultury, i do naszej wiary, to ta sama sytuacja jest w języku polskim: wszystkie dni tygodnia są orientowane do niedzieli, tylko mamy odwróconą kolejność. Najważniejszy dzień w tygodniu to jest *niedziela*. Co znaczy *niedziela*? *Nie – dzielaj, nie działaj, nie pracuj. Poniedziałek*, bo po niedzieli; *wtorek*, bo wtóry dzień tygodnia; *środa*, bo środek tygodnia; *czwartek*, bo czwarty dzień tygodnia; *piątek*, bo piąty dzień tygodnia, zaś *sobota* nosi nazwę pochodzącą od *szabat* (wynik wpływu kultury, mentalności i religii żydowskiej na polską, katolicką)” [2].

„W starych tekstach biblijnych *szabat* nie był obwarowany rygorystycznymi przepisami. Nie wykonywano jedynie ciężkich prac (Wj 34,21), nie przeprowadzano transakcji handlowych (Am 8,5), odbywano jedynie niedługie podróże (2 Krl 4,23). *Szabat* miał być dniem odpoczynku, dniem radosnym, w którym człowiek ma się cieszyć odpoczynkiem wolnym od trosk i zabiegania. Takie ujęcie szabatu dominuje u proroków (Iz 58,13-14; Jr 17,19-27; Ez 20,12.20). Z czasem jednak motyw religijny nabierał coraz większego znaczenia. Wpłynęły na to uwarunkowania społeczne i historyczne. Po upadku państwa (586 r. przed Chr.) i zburzeniu świątyni ustał kult w niej odprowadzany, a jedynym świętem, które w tych warunkach mogło być obchodzone był *szabat*” [3]. W powstających synagogach w dzień szabatu Żydzi gromadzili się na modlitwę, czytanie Pism świętych i rozważanie słowa Bożego. „Surowe przepisy Prawa nakładały karę śmierci na każdego, kto łamie szabat (Wj 31,14-15; 35,2; Lb 15,32-36)” [5]. Uchybienia w świętowaniu szabatu były srogo piętnowane przez proroków (np. Jr 17,21.27; Ez 20,13).

Spśród wszystkich praw skodyfikowanych przez Mojżesza **nakaz szabatu** był tym, do którego faryzeusze przywiązywali największą wagę. „Żydowskie prawodawstwo bardzo ściśle obwarowało ten dzień stosownymi normami, które dokładnie wyjaśniały, jak należy go świętować i od jakich prac bezwzględnie należy się powstrzymywać.” [BP]. To właśnie w tym okresie rabini opracowali szczegółowe przepisy dotyczące spoczynku szabatowego. „Z Przykazania Bożego, które miało dać człowiekowi radość, uczyniono nieznośne jarzmo” [BP]. Spisana w II w. przed Chr. tradycja żydowska podaje listę 39 grup czynności zakazanych w szabat.

Chrystus nie odrzucił szabatu, wraz z uczniami go zachowywał (28,1; Mk 15,42; Łk 4,16; J 19,42). Z biegiem lat uczniowie Chrystusa zaczęli uroczysto świętować pierwszy dzień po szabacie, pierwszy dzień tygodnia (niedzielę) jako pamiętkę Zmartwychwstania Chrystusa (1 Kor 15,14). W **Dniu Pańskim** (łac. *Dies Domini*; por. Ap 1,10, Dz 20,7) – jak nazywano niedzielę już w czasach apostołskich – świętujemy „zwycięstwo Chrystusa nad grzechem i śmiercią, dopełnienie w Nim dzieła pierwszego stworzenia i początek **«nowego stworzenia»** (por. 2 Kor 5,17)” [1].

• Sianie	• Rozczesywanie	• Obdzieranie ze skóry
• Oranie	• Kolorowanie	• Zasolenie skóry
• Żęcie	• Przędzenie	• Zaznaczanie linii
• Zbieranie plonu	• Zakładanie osnowy	• Wygladzanie powierzchni
• Młócenie	• Robienie dwóch oczek sieci	• Wycinanie
• Przewiewanie plonu	• Splatanie nici	• Pisanie
• Przebijanie produktów	• Rozplątywanie	• Ścieranie napisu
• Mielenie	• Zawiązywanie	• Budowanie
• Przesiewanie	• Rozwiązywanie	• Rozbieranie budynku
• Zagniatanie	• Zszywanie	• Gaszenie ognia
• Gotowanie	• Rozpruwanie	• Zapalanie ognia
• Strzyżenie	• Polowanie	• Naprawianie
• Wybielanie	• Zabijanie	• Przenoszenie przedmiotów

Obydwa aspekty szabatu są w tym dniu widoczne: **stworzenie i wyzwolenie**. Nowe stworzenie dokonane przez zmartwychwstanie Chrystusa, i wyzwolenie, którego dokonał wyzwalać ludzkość z niewoli grzechu. Niedziela – pisał św. Papież Jan Paweł II jest *Paschą tygodnia*, „jest dniem, w którym z uwielbieniem i wdzięcznością wspominamy pierwszy dzień istnienia świata, a zarazem zapowiedzią «dnia ostatniego», oczekiwanego z żywą nadzieją, w którym Chrystus przyjdzie w chwale [paruzja] (por. Dz 1,11; 1Tes 4,13-17) i Bóg uczyni «wszystko nowe» (por. Ap 21,5). Świętowanie niedzieli, dnia «pierwszego» i zarazem «ósmego», wprowadza chrześcijanina na drogę ku życiu wiecznemu» [1]. W bardzo starych kościołach i cerkwiach można jeszcze dziś spotkać ośmiokątne chrzcielnice – symbol zanurzenia w ósmy dzień stworzenia, a więc życie, dzieło i śmierć Chrystusa.

Szabat został z czasem zupełnie odrzucony. To w zmartwychwstaniu Chrystusa spełnia się cały ST, włącznie ze starym *szabatem*. „Należy pamiętać, że dla chrześcijan w odróżnieniu od Żydów istotą obchodzonego święta nie jest wypoczynek od pracy, ale **służba Boża** (Kol 2,16n i Hbr 3,7-4,11)” [6]. Dzień odpoczynku stał się dniem kultu, dniem pielgrzymowania (wyjście do kościoła), udziału w dwójakiej uczcie: słowa i Chleba życia, świętowania żywej obecności Zmartwychwstałego pośród wierzących (1Kor 10,17). „Obowiązek świętowania niedzieli [KKK 2180-2183] – zwłaszcza przez udział w Eucharystii i przez odpoczynek w duchu chrześcijańskiej radości i braterstwa” [1] jest czasem przemiany ulotnych chwil obecnego życia w zasiew wieczności, budowania więzi rodzinnych i społecznych, działalności charytatywnej, czasem refleksji egzystencjalnych, uwolnienia od zła, czasem miłości, pokoju. „Sześć dni myślimy, jak przeżyć – a jeden dzień myślimy, jak żyć” [2]. Jest to czas dla Pana, jest to czas wytchnienia w Bogu. „Istotną cechą starotestamentalnego szabatu i chrześcijańskiej niedzieli jest regeneracja fizycznych i psychicznych, także duchowych sił ludzkich – niezbędna do tego, by życie miało wartość, by można je przeżywać radośnie nawet w trudzie pracy, ale w duchu ufności i radości” [3].

¹ Pewnego razu Jezus przechodził w szabat wśród zbóż. Uczniowie Jego, odczuwając głód, zaczęli zrywać kłosa i jeść.

² Gdy to ujrżeli faryzeusze, rzekli Mu: «Oto Twoi uczniowie czynią to, czego nie wolno czynić w szabat» (12,1-2; por. Mk 2,23-24; Łk 6,1-2).

Zarzut faryzeuszów, skierowany do uczniów Jezusa – i przeciwko Jezusowi, jako ich nauczycielowi odpowiedziałemu za ich zachowanie – dotyczy łamania przepisów z ‘listy 39’: *zrywania, łuskania i kruszenia kłosów*.

Już samo *chodzenie wśród zbóż w szabat* było uważane za naruszanie zasad, bowiem w dzień szabatu można było przejść odcinek drogi długości ok. kilometra, nazywany ‘drogą szabatu’. „Liczbę tę ustalono na podstawie odległości, którą należało zachować między arką a ludem, gdy Izraelici przekraczali Jordan (Joz 3,4)” [5].

Faryzeuszy interesuje przede wszystkim granica między tym, co dozwolone a tym, co zakazane, zaś w mniejszym stopniu poznanie woli Boga. „Przedmiotem

sporu nie było to, czy wolno zrywać rękami kłosa z cudzego pola, bo taka praktyka jest jasno dozwolona przez Prawo (Pwt 23,26)” [7]. Ale czy **można czynić to w szabat**? Judaizm zabraniał tego, bo nawet na pustyni Bóg nie zsyłał Izraelitom manny w szabat, aby nie musieli złamać szabatu odpoczynku w celu zebrania pokarmu (por. Wj 16,22-31).

³ *A On im odpowiedział: «Nie czytaliście, co uczynił Dawid, gdy był głodny, on i jego towarzysze?»⁴ Jak wszedł do domu Bożego i jadł chleby pokładne, których nie było wolno jeść jemu ani jego towarzyszom, tylko samym kapłanom?»⁵ Albo nie czytaliście w Prawie, że w dzień szabatu kapłani naruszają w świątyni spoczynek szabatu, a są bez winy? (12,3-5; por. Mk 2,25-26; Łk 6,3-4).*

Jezus nie znosi Bożego przykazania, nakazującego *uświęcić szabat*, ale powraca do pierwotnego zamysłu Boga, przywraca szabatowi jego właściwy sens. Przywołuje przykłady biblijnych bohaterów, którzy złamali przepis szabatu, *a są bez winy: Dawida i jego towarzyszy* (1Sm 21,2-7), którzy naruszyli Prawo powodowani koniecznością (*głód*), bowiem dobro człowieka ma pierwszeństwo przed przepisami kultycznymi oraz *kapłanów Świątyni Jerozolimskiej* (Lb 28,9-10), którzy dla osiągnięcia większego dobra „zachowują jedno przykazanie (kult świątynny) kosztem drugiego (odpoczynek szabatu)” [6]. W dyskusji z faryzeuszami Jezus zarzuca im ignorancję Pisma Świętego. To, iż Pismo nie potępia Dawida za jego czyny, a służba w świątyni ma pierwszeństwo przed przepisami szabatu, pokazuje, że interpretacja prawa rytualnego przez faryzeuszów nie jest zgodna z Pismem. Odwołując się do ST Chrystus zwraca się przeciw ustnemu objaśnieniu Tory, nie zaś przeciwko spisanej Torze.

„W kontrowersji dotyczącej przestrzegania szabatu objawia się stopniowo tożsamość Jezusa w kategoriach starotestamentalnych zapowiedzi. Wcześniej Jezus przyrównywał się do obłubieńca, a swoich uczniów do uczestników wesela” [4]. Teraz zestawia siebie samego z **Dawidem – Bożym Pomazańcem**, prawowitym królem prześladowanym przez przeciwników, co odpowiada sytuacji Jezusa atakowanego przez faryzeuszów, zaś swoich uczniów – z dzielącymi niedolę prześladowanego.

⁶ *Oto powiadam wam: Tu jest coś większego niż świątynia.*

⁷ *Gdybyście zrozumieli, co znaczy: Chęć raczej miłosierdzia niż ofiary, nie potępialibyście niewinnych.* ⁸ *Albowiem Syn Człowieczy jest Panem szabatu».* (12,6-8; por. Mk 2,28; Łk 6,5).

Świątynia – najważniejszy symbol narodowej i religijnej tożsamości Izraela. „Izrael nie znał większej świętości niż świątynia, która chlubiła się obecnością samego Jahwe.

dokończenie na str. 12 ➡

Spotkania biblijne (17.1)

Ewangelia według Świętego Mateusza

(12,1-12,30)

dokończenie ze str. 11 ➡

Wypowiedź przeciwko świątyni była uznawana za godne najwyższej kary” [6]. Jezus, obiecany przez proroków Mesjasz, jest *więcej niż świątynia* i jej kult, jest *Panem szabat*, stawia się na równi z Bogiem, który szabat ustanowił (Kpł 23,3), jest „autorytatywnym i ostatecznym interpretatorem Prawa. W Jezusie, w Jego słowach i czynach, Bóg stał się ludzom jawny. Bóg stał się człowiekiem, Bóg mieszka pośród ludzi.” [6]. Słowa Jezusa musiały szokować słuchaczy. „Wyrażenie *Syn Człowieczy* wskazuje tutaj na Jezusa jako eschatologicznego Sędziego i Zbawiciela zgodnie z nurtem tradycji księgi Daniela” [6].

Bóg pragnie posłuszeństwa, zaufania i prawdziwej sprawiedliwości. Fundamentem prawa Bożego jest MIŁOŚĆ. Tymczasem pod pozorem rygorów szabatowych zaniechano i miłosierdzia, i miłości. Faryzeusze wezwani są do *miłosierdzia* względem uczniów będących w potrzebie, które jest ważniejsze niż zachowywanie przepisów religijnych (*ofiara*).

Przywołując słowa proroka Ozeasza: *chcę raczej miłosierdzia niż ofiary* (Oz 6,6; patrz BRAT nr 295), jako reguły praktycznego postępowania, Jezus „wprowadza właściwą hierarchię w działalność człowieka. Przykazanie miłości jest miarą, według której wszystkie inne przykazania należy mierzyć. Kiedy występują przeciw miłości, muszą ustąpić” [6]. Podobnie jak kapłani, którzy służą świątyni w czasie szabat, są wolni od winy, o ile bardziej bez winy są uczniowie, którzy służąc Jezusowi służą samemu Bogu, są kapłanami posługującymi w tej *nowej świątyni*.

⁹ *Idąc stamtąd, wszedł do ich synagogi.* ¹⁰ *A [był tam] człowiek, który miał uschlą rękę. Zapytali Go, by móc Go oskarżyć: «Czy wolno uzdrawiać w szabat?»* ¹¹ *Lecz On im odpowiedział: «Kto z was jeśli ma jedną owcę, i jeżeli mu ta w dół wpadnie w szabat, nie chwyci i nie wyciągnie jej?»* ¹² *O ileż ważniejszy jest człowiek niż owca! Tak więc wolno jest w szabat dobrze czynić.* ¹³ *Wtedy rzekł do owego człowieka: «Wyciągnij rękę!» Wyciągnął, i stała się znów tak zdrowa jak druga.* ¹⁴ *Faryzeusze zaś wyszli i odbyli naradę przeciw Niemu, w jaki sposób Go zgładzić.* (12,9-14; por. Mk 3,1-6; Łk 6,6-11).

Faryzeusze od samego początku mają zdecydowanie wrogie intencje wobec Jezusa i liczą na okazję, która pozwoli przeszkodzić w Jego działalności lub całkowicie ją uniemożliwić. Ewangelista jasno podaje motyw faryzeuszów postawienia prowokacyjnego pytania Jezusowi w *ich synagodze*. Przeciwnikom Chrystusa należy na „naocznym świadectwie o złamaniu przez Jezusa nakazu spoczynku w dzień szabat. Na tej podstawie mogliby zgodnie z Prawem Mojżeszowym przedstawić oskarżenie w celu skazania Go na śmierć (zapis prawa w Wj 31,14-15; narracja ilustrująca jego zastosowanie

w Lb 15,32-36)” [4]. Faryzeusze spodziewając się, że Jezus dokona uzdrowienia, nie zawahali się cynicznie wykorzystać dramat jednego człowieka dla zniszczenia drugiego. Postanowienie zabicia kontrastuje z dobrym czynem dokonany przez Jezusa.

ST nigdzie nie zabrania *uzdrowień w szabat*. „Rabini dopuszczali stosowanie pomocy lekarskiej w szabat w przypadku bezpośredniego zagrożenia życia chorego. Uzdrawienie ręki nie nastąpiło w takim właśnie przypadku bezpośredniego zagrożenia” [6]. Ale jeśli jest czymś oczywistym ratowanie *jedynej owcy w szabat*, o ileż ważniejszy jest człowiek, jego życie i godność. Człowiek jest stworzony na obraz Boży, Bóg jest miłością (1 J 4,8). Przykazanie MIŁOŚCI posiada pierwszeństwo w stosunku do przepisów szabat, dobro podarowane drugiemu człowiekowi zawsze jest miłe Bogu (Ga 5,14).

Milczenie obecnych w synagodze, brak odpowiedzi na pytanie Jezusa ma przykryć prawdę, że *czynieniu dobra* nie można stawiać żadnych ograniczeń, powinno być czynione zawsze i wszędzie. Ponadto ujawnia się obłuda faryzeuszów: „w szabat przecież zaczynają radzić się między sobą, jak zgładzić Jezusa, chociaż wszyscy dobrze wiedzą, że szabat jest dla zachowania życia, a nie dla zabijania” [4]. Po raz pierwszy u Mateusza, nie licząc zamiarów Heroda (2,13-16), pojawia się zapowiedź Męki. Fałszywe przywiązanie faryzeuszów do litery Prawa „nie pozwala im myśleć inaczej, tak że nie dostrzegli znaku zbliżającego się królestwa” [6]. Każdy zły czyn bezceści dzień poświęcony Panu. „Judaistyczna idea odpoczynku szabatnego ustępuje miejsca ewangelicznej aktywności, dziełu miłosierdzia i pomocy” [6].

„Jezus spowodował kryzys w judaizmie poprzez prowokacyjne postawienie przykazania miłości w centrum. Można było przecież uzdrowienie przesunąć na drugi dzień albo przynajmniej dyskretnie wyprowadzić z synagogi. Ale tego właśnie Jezus nie chciał! Chodziło widocznie o prowokację w imię miłości. Faryzeusze oraz Izrael pod ich kierownictwem nie podjęli owego wyzwania miłości. Ich zdaniem to, co nowe w Jezusie oraz w Jego nauczaniu nie ma żadnego powiązania ze starym. W ich opinii jest to rewolucja, którą należy zdusić, jeśli fundamenty wiary mają pozostać nietknięte. To wszystko doprowadziło do śmierci Jezusa i oddzielenia wspólnoty Mateuszowego Kościoła od reszty Izraela. Tak więc owej prowokacji miłości zawdzięcza ostatecznie swe istnienie wspólnota Kościoła. I na nowo stanowi dla niej wyzwanie” [6].

Zakończenie perykopy zapowiada kontynuację, rozszerzenie tej wrogości.

¹⁵ *Gdy się Jezus dowiedział o tym, oddalił się stamtąd. A wielu poszło za Nim i uzdrowił ich wszystkich.* ¹⁶ *Lecz im surowo zabronił, żeby Go nie ujawniali.* ¹⁷ *Tak miało się spełnić słowo proroka Izajasza: ¹⁸ «Oto mój Sługa; którego wybrałem, Umiłowany mój, w którym moje serce ma upodobanie. Położę ducha mego na Nim, a On zapowie prawo narodom.* ¹⁹ *Nie będzie się spierał ani krzychał, i nikt nie usłyszy na ulicach Jego głosu.* ²⁰ *Trzciny zgniecionej nie złamie, ani knota tlejącego nie dogasi, aż zwycięsko sąd przeprowadzi.* ²¹ *W Jego imieniu narody nadzieję pokładać będą»* (12,15-21; por. Mk 3,7-12).

Jezus, wiedząc o zamysłach swych wrogów *oddalił się* (zob. 4,12; 10,23), *uzdrowił wszystkich*, którzy za Nim podążali (por. 19,2). Dlaczego Jezus nie chciał się *ujawniać*?

Aby wypełniła się zapowiedź Izajasza, proroka mesjańskiego, o Słudze Jahwe. Mateusz przytacza najdłuższy cytat z pierwszej *Pieśni o Słudze Pana* (Iz 42,1-4) będący „programem Jezusowej misji” [6]. Postać *Slugi Pańskiego* harmonizuje z postawą Jezusa (J 13,4-5; Flp 2,6-7) oraz Jego posłannictwem. Jest to postawa łagodności i dobroci, pokory i uniżenia, cierpliwości i miłości, siewcy pokoju. „Jest to obraz Chrystusa wprowadzającego w życie zasady Kazania na Górze” [6]. W osobie i czynach Jezusa wypełniła się **misja Slugi Pana, Mesjasza zapowiadanego przez ST**. Sekret ma obowiązywać tylko do pewnego konkretnego momentu – do zmartwychwstania (17,9; Mk 9,9).

Umiłowany, mieć upodobanie (w. 18) słowa te były już wypowiedziane przez głos dobiegający z nieba podczas chrztu Zbawiciela (3,17), słowa te zostaną również powtórzone przy przemienieniu (17,5) z końcowym przesłaniem: Jego słuchajcie.

„Jezus – Syn Boży ma przynieść *krisis* (oznacza prawo albo *sprawiedliwy wyrok*) **poganom**. Jak dotąd Jezus nie głosił poganom swych zbawczych wyroków, działał w obrębie Izraela. Misja wśród narodów nastąpi dopiero po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. Umiłowany przez Boga i wybrany, na którego zstąpił Duch Święty przyszedł jako sługa mający umrzeć zgodnie z zapowiedzią Izajaszowej pieśni o Słudze (Iz 52,13-53,12)” [6].

²² *Wówczas przyprowadzono Mu opętanego, który był niewidomy i niemy. Uzdrawił go, tak że niemy mógł mówić i widzieć.* ²³ *A wszystkie tłumy pełne były podziwu i mówiły: «Czyż nie jest to Syn Dawida?»* ²⁴ *Lecz faryzeusze, słysząc to, mówili: «On tylko przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy».* ²⁵ *Jezus, znając ich myśli, rzekł do nich: «Każde królestwo, wewnętrznie skłócone, pustoszeje. I żadne miasto ani dom, wewnętrznie skłócone, się nie ostoi.* ²⁶ *Jeśli szatan wyrzuca szatana, to sam ze sobą jest skłócony, jakże się więc ostoi jego królestwo?* ²⁷ *I jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam złe duchy, to przez kogo je wyrzucają wasi synowie? Dlatego oni będą waszymi sędziami.* ²⁸ *Lecz jeśli Ja mocą Ducha Bożego wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło do was królestwo Boże.* ²⁹ *Albo jak może ktoś wejść do domu mocarza, i sprząć mu zagrabić, jeśli mocarza wpierv nie zwiąże? I dopiero wtedy dom Jego ograbi.* ³⁰ *Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; i kto nie zbiera ze Mną, rozprasza.* (12,22-30; por. Mk 3,22-27; Łk 11,14-23).

O ile w Mt 9,32-34 (patrz BRAT nr 296) świadkowie uzdrowień stwierdzali, że coś nadzwyczajnego dzieje się w Izraelu, teraz wyrażają przypuszczenie, że Jezus może być Synem Dawida – oczekiwanym Mesjaszem. Wszystkie tłumy uznają szczególną władzę Jezusa i to właśnie niepokoi faryzeuszy, którzy starają się skierować ich przypuszczenia w zupełnie innym kierunku: wysuwają zarzut, że Jezus posługuje się mocą szatana i uprawia czarną magię (Belzebub, zob. Mt 9,34; 10,25 – patrz BRAT nr 298).

Jezus zna ich myśli, zna wnętrze człowieka. Odpowiada na ich przewrotne oskarżenie wykazując absurd zarzutu. Chrystus w oparciu o mądrość ludową, przysłowiem o *podzielnym królestwie*, przypomina, że każdy konflikt wewnętrzny osłabia czy to rodzinę, czy to całe państwo. Stosując zaś tę zasadę do szatana wychodzi z założenia, że „demony tworzą zwarte królestwo, na czele którego stoi szatan.

Czy zatem mógłby szatan zawrzeć przymierze z Jezusem w celu zniszczenia swego królestwa?! Jeśli Jezus w imieniu Belzebuba wyrzuca złe duchy, to co czynią egzorcyści wywołujący się ze środowiska faryzeuszy? Jeśli faryzeusze nie chcą wyrzucić się własnych uczniów lub ogólnie zwolenników, nie mogą również odrzucać egzorcyzmów Jezusa. Faryzeusze są zmuszeni uznać, że ich egzorcyści dokonują tego mocą Bożą, a zatem pośrednio wskazują, że egzorcyzmy Jezusa mogą być dokonywane mocą Boga” [6].

Obraz wtargnięcia *do domu mocarza* „zdaje się pochodzić z Iz 49,24, gdzie ‘mocarz’ jest wrogiem Jahwe porywającym ludzi” [6]. Chrystus, pokonując szatana, ustanawia *królestwo Boże*, a tym samym królestwo szatana zostało pokonane. Dobro zwycięża Zło. *Mocarz* został obezwładniony przez mocniejszego (Iz 53,12). Chrystus swą mocą uwalnia tych, którzy pozostawali we władzy szatana.

Wobec Jezusa nie istnieje neutralność. Jeśli ktoś świadomie nie chce się przyłączyć do Niego, tym samym staje po stronie przeciwnika. „Przysłowie to odzwierciedla typowo semicką mentalność, która ujmuje rzeczywistość dwubiegunowo: **za – przeciw** i w której nie ma miejsca na trzecie, neutralne stanowisko. W takim ujęciu służy ono jako wezwanie do podjęcia decyzji: opowiedzieć się za Jezusem lub przeciw Niemu (czyli za Belzebubem i jego wysłannikami)” [5].

Albo... albo, nie można ulec pokusie, by stanąć gdzieś pośrodku i nie opowiadać się po żadnej ze stron („Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek”). Ważna jest decyzja, jaką podejmiemy: **za kim w swoim życiu idę**.

Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>

BP *Biblia Paulińska, komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza*, 2008

KKK – *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo Pallottinum 2002

1. Jan Paweł II, List Apostolski ***Dies Domini*** o świętowaniu niedzieli, 31.05.1998, Watykan w uroczystość Zesłania Ducha Św.
2. Ks. Chrostowski Waldemar, *Trzecie przykazanie*, Konferencja biblijna, 11.01.2016 (<https://weh-biblijne.com.pl/>)
3. Ks. Krawczyk Roman, *Szabat: odpoczynek formą świętowania*, Forum Teologiczne 14,51-65; 2013,
4. Ks. Malina Artur, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Marka*, Tom II/ cz. 1, Edycja Św. Pawła, 2005
5. Ks. Mickiewicz Franciszek SAC, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Łukasza*, Tom III/ cz. 1, Edycja Św. Pawła, 2005
6. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom I/ cz. 1, Edycja Św. Pawła, 2005
7. Stern David H., *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa, 2017

Oprac.

Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr. Mateuszem Wyrzykowskim.



Otwieram drzwi



Nowenna za młodzież do bł. Carla Acutisa – aby młodym ludziom chciało się chcieć – przed Diecezjalnym Dniem Młodych Archidiecezji Warszawskiej

Rozważanie początkowe

Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu i Duchu Święty, dziękuję Wam za wszystkie przysługi i łaski, którymi wzbogacona została dusza bł. Carla Acutisa podczas 15 lat przeżytych przez niego na tej ziemi i za pośrednictwem wszelkich zasług uwielbionego Anioła Młodości proszę o udzielenie mi łaski, o którą żarliwie Was proszę...

Dzień I – czwartek, 16 listopada – za kandydatów do bierzmowania z naszej parafii

Nie ja, lecz Bóg.

Błogosławiony Carlo, który ze swojego życia uczyniłeś ciągłą rezygnację i umartwienia. Obdarz mnie łaską poszukiwania rzeczy niebiańskich i lekceważenia rzeczy przemijających.

Niech się tak stanie. Amen!

Dzień II – piątek, 17 listopada – za ministrantów i lektorów z naszej parafii

Być zawsze zjednoczonym z Jezusem, oto mój plan na życie.

Błogosławiony Carlo, który żyłeś w Sercu Jezusa. Udziel mi łaski, bym dokończył ten zamysł miłości. Niech się tak stanie. Amen!

Dzień III – sobota, 18 listopada – za rodziców, wychowawców i katechetów z naszej parafii

Proś nieustannie o pomoc Twojego Anioła Stróża, który musi stać się Twym najlepszym przyjacielem.

Błogosławiony Carlo, który szukałeś już na tym świecie towarzystwa świętych aniołów. Udziel mi łaski, bym mógł tak żyć jak chce tego mój Anioł Stróż. Niech się tak stanie. Amen!

Dzień IV – niedziela, 19 listopada – za duszpasterzy

Nasza dusza jest niczym balon napęczniony powietrzem. W przypadku grzechu śmiertelnego dusza spada na ziemię, a spowiedź jest jak odpływ ciepłego powietrza. Należy często przystępować do spowiedzi.

Błogosławiony Carlo, który przeżywałeś w tak odpowiedni sposób sakrament pokuty i pojednania. Udziel mi łaski, dzięki której będę mógł regularnie dążyć do spowiedzi z głęboką skruchą. Niech się tak stanie. Amen!

Dzień V – poniedziałek, 20 listopada – za osoby będące w depresji i uzależnione

Smutek jest spojrzeniem zwróconym ku samemu sobie. Szczęście jest spojrzeniem zwróconym ku Bogu.

Błogosławiony Carlo, który nigdy nie odwróciłeś wzroku od Boga, Twojej wielkiej miłości. Udziel mi łaski, bym mógł przeżyć już na tym świecie to prawdziwe szczęście. Niech się tak stanie. Amen!

Dzień VI – wtorek, 21 listopada – za uczniów ze szkół

Jedyną rzeczą, o którą musimy prosić Boga w modlitwie, jest chęć zostania świętymi.

Błogosławiony Carlo, który od zawsze umiałeś prosić Boga o to, co najistotniejsze. Udziel mi łaski głębokiego pragnienia Nieba. Niech się tak stanie. Amen!

Dzień VII – środa, 22 listopada – za dziewczyny, które Bóg powołuje do zakonu

Maryja Dziewica to jedyna Kobieta w moim życiu.

Błogosławiony Carlo, który kochałeś Maryję Dziewicę nade wszystko. Udziel mi łaski, bym umiał odpowiedzieć na miłość tej czulej i dobrej Matki. Niech się tak stanie. Amen!



Dzień VIII – czwartek, 23 listopada – za chłopaków, których Bóg powołuje do kapłaństwa

Eucharystia to moja autostrada do Nieba.

Błogosławiony Carlo, który szukałeś zawsze Jezusa ukrytego w tabernakulum. Udziel mi łaski głębokiego zapалу eucharystycznego.

Niech się tak stanie. Amen!

Dzień IX – piątek, 24 listopada – za młodych, których Bóg powołuje do małżeństwa

Cieszę się, że umieram, ponieważ przeżyłem swoje życie, nie marnując nawet jednej minuty na to, co nie podobałoby się Bogu.

Błogosławiony Carlo, udziel mi łaski nad łaskami, czyli ostatecznej wytrwałości i świętej śmierci.

Niech się tak stanie. Amen!

Modlitwa końcowa

(odmawiana każdego dnia nowenny)

Boże, dobry Ojcze, dziękuję Tobie za błogosławionego Carlo Acutisa, który w Eucharystii odnalazł źródło prawdziwego szczęścia i pewną drogę ku Niebu.

Umacniaj moją wiarę w Twoją troskliwą obecność, ożywiaj pragnienie, bym zawsze był blisko Ciebie i uczynił moje serce otwartym na potrzeby duchowe i materialne drugiego człowieka.

Przez wstawiennictwo bł. Carlo pokornie proszę, udziel mi łaski, której tak bardzo potrzebuję...

Bądź uwielbiony, Boże Ojcze, przez Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, Ducha Świętego.

Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu

Jaki Król?

(Jezus Chrystus Król Wszechświata)

Panie, dzisiaj jest Twoje królewskie święto.

Dzisiaj wspominamy Ciebie jako Króla całego świata.

Nie jesteśmy jednak zbyt wiernymi poddanymi.

Czasem nam się to zdarza, ale przeważnie...

Gdybyś był złym Królem, już byś nas ukarał, i to surowo, Ty zaś umiesz zawsze wybaczać.

W przyszłą niedzielę rozpocznie się Adwent, a więc okres przygotowań do Twego przyjścia na nasz świat.

W czasie Bożego Narodzenia przybędzie do nas Król, a my powitamy Go w cuchnącej stajni. Będziemy starali się Go zabić, aby nie zabrał nam tego, co lubimy i co jest dla nas wygodne.

A jeśli Król będzie zbyt ekscentryczny z powodu swej chęci zaprzyjaźnienia się ze wszystkimi i niesienia wszystkim pomocy, ukrzyżujemy Go, aby nie sprawiał nam już żadnych kłopotów. Jako koronę podarujemy Mu wieniec z cierni, a jako płaszcz – pierwszy lepszy łachman!

Oto, co my zrobimy z Królem!

Panie, bardzo często właśnie tak Cię przyjmujemy.

Kto wie, czy dzisiaj, w dniu Twego święta, uda się nam zachować inaczej. Kto wie, czy poczynszy od dzisiaj, staniesz się dla nas prawdziwym Królem, którego będziemy kochać, a nie Królem, przed którym uciekamy, gdy chce, abyśmy z Nim porozmawiali w modlitwie.

Kto wie, czy będziemy potrafili odczuwać dumę z tego, że mamy takiego Króla jak Ty.

Czasem wstydzimy się Ciebie! Wolimy powiedzieć: moim królem jest pieniądz. Interesuje mnie tylko zwycięstwo, nic poza tym mnie nie obchodzi.

Oznacza to, że nic nie zrozumieliśmy; nie pojmujemy Ciebie, Króla.

Panie, pomóż nam, bo inaczej nastąpi katastrofa

(Massimo).

Módlmy się Ewangelią

Modlitwy na cały rok liturgiczny ułożone przez młodzież skupioną w Oratorium przy parafii Świętego Dominika savio w Turynie



Alek i modlitwa za dusze czyśćcowe

Braciszek



Jak ja nie lubię listopada! To taki deszczowy, zimny miesiąc, brrr – wzdrygnął się Alek zdejmując buty w przedpokoju. – Już bym chciał, żeby był grudzień. Wtedy przynajmniej czeka się na święta Bożego Narodzenia i jest jakoś tak bardziej radośnie.

– A ciepłe, drożdżowe bułeczki lubisz, Marudo? – zapytała z uśmiechem babcia, otwierając piekarnik i wyjmując z niego blachę z rumianymi, cynamonowymi wypiekami.

– Och babciu, wiesz, że je uwielbiam! Te bułeczki są jak słoneczka w taki pochmurny dzień – powiedział chłopiec i przytulił się do babci.

– Bo widzisz Alku – powiedziała babcia – moim zdaniem, listopad to miesiąc, w którym widać, ile mamy w życiu dobrych rzeczy. Inne miesiące są tak atrakcyjne, tyle się w nich dzieje, że często nie zwracamy uwagi na małe cuda w naszej codzienności.

– Jak twoje pyszne bułeczki? – zapytał chłopiec.

– Jak moje bułeczki – zgodziła się babcia – albo spotkania z rodziną i przyjaciółmi, ciekawa lektura, dobry film, wspólna gra planszowa. Takie przyjemne chwile, które sprawiają, że jest nam bardzo miło. I pogoda w tym zupełnie nie przeszkadza.

– Jak się tak zastanowić, to może i masz rację babciu – przytaknął Alek – ale ja nie o listopadzie chciałem z tobą dziś porozmawiać. Ksiądz Jacek na lekcji religii zadał nam pracę domową, żebyśmy porozmawiali z naszymi bliskimi, jak wygląda nasza codzienna modlitwa.

– Chcesz, żebym ci powiedziała, jakie pacierze odmawiam? – zdziwiła się babcia.

– Nie, nie to. Chociaż może... Sam nie wiem. No bo księdzu chodzi o to, czy codziennie modlimy się tak samo, w tych samych porach, rozumiesz babciu? – dopytywał chłopiec.

– Mama na przykład powiedziała, że modli się rano, w drodze do pracy. Kiedy jedzie metrem, prosi Ducha Świętego o dobre natchnienia, o siłę, o mądrość. Wieczorem, podczas pacierza, dziękuje za to, co się wydarzyło, przeprosza za to, co zrobiła źle i prosi o dalsze prowadzenie Pana Boga, Maryję i swoją patronkę – świętą Teresę. Codzienna modlitwa mamy jest na ogół taka sama.

Mama powiedziała mi jeszcze, że oprócz uczestniczenia w niedzielnej Mszy świętej, stara się przynajmniej raz w tygodniu pójść na Adorację Najświętszego Sakramentu,

żeby być z Panem Jezusem, odpocząć w Jego obecności i wszystko mu powiedzieć. Mama mówi, że Adoracja daje jej wiele sił i pokoju w sercu.

– Już chyba rozumiem, czego ksiądz Jacek chciał się dowiedzieć – powiedziała babcia.

– Mój dzień, Alku, zaczyna się wcześniej rano, przed wschodem słońca. Dziękuję Panu Bogu za kolejną, przeżytą noc i proszę Go w intencjach moich dzieci i wnuków. Modłę się słowami modlitw z książeczki do nabożeństwa i z tych wszystkich świętych miejsc, które odwiedziłam i skąd przywiozłam różne litanie, akty strzeliste, rozważania tajemnic różańca.

Obecnie na każdy dzień mam inny zestaw modlitw. Codziennie staram się też być na Mszy świętej w kościele. Eucharystia daje mi radość.

– O czym rozmawiacie? – zapytał dziadek Piotruś stając w drzwiach pokoju.

– O tym, jak wygląda nasza codzienna modlitwa – odpowiedział Alek, podbiegając z radością do dziadka. – Jak się cieszę, że już jesteś! A gdzie byłeś? – dopytywał chłopiec.

– Wracam z kościoła, dziś był kolejny dzień modlitwy za zmarłych. Od kiedy pamiętam, listopad był i jest dla mnie szczególnym miesiącem, w którym modłę się za tych, którzy już zakończyli swoje ziemskie życie. Staram się szczególnie pamiętać o duszach, które cierpią w Czyśćcu i potrzebują naszej modlitwy.

– Dziadku, a dlaczego modlisz się za Dusze Czyśćcowe?

– Moi dziadkowie, Alku, powiedzieli mi dawno temu, że Dusze w Czyśćcu same nie mogą sobie pomóc, gdyż czas zbierania przez nie zasług już się skończył. Ich jedyną modlitwą jest cierpienie i przez nie zbliżają się do Celu, którym jest przebywanie w Bożej Obecności. Ale Dusze te mogą wyprosić u Boga łaski dla nas – żyjących. Moja babcia mawiała: „módl się często za dusze zmarłych, a one wstawią się za tobą”.

– To dusze czyśćcowe mogą modlić się za nas? – pytał zainteresowany chłopiec.

– Tak, Alku, za siebie nie mogą się już modlić, ale mogą wstawiać się za nas i bardzo potrzebują naszego wstawiennictwa – powiedział dziadek.

– Świętą, która bardzo ceniła modlitwę za dusze w czyśćcu cierpiące, była święta Gertruda, która żyła w XIII wieku na terenie dzisiejszych Niemiec. W objawieniach Pan Jezus powiedział Gertrudzie, że ofiara Jej trudów i cierpień w intencji dusz czyśćcowych bardzo Mu się podoba – powiedziała babcia.



Święta Gertruda Wielka

<https://oczamiduszy.pl/swieta-gertruda-wielka/>

– Przypominam sobie teraz to, co mówił ksiądz Jacek o świętej Faustynie, która w swoim „Dzienniczku” zapisała, że największym cierpieniem dla dusz w czyśćcu jest tęsknota za Bogiem – powiedział Alek.

– Tak Alku, Miłosierdzie Boga nie chce tego cierpienia, ale Pan Bóg jest nie tylko miłosierny, ale i sprawiedliwy. To jedna z głównych prawd wiary, że Bóg jest sędzią sprawiedliwym. Ludzie sami ponoszą konsekwencje swoich czynów na ziemi, gdyż otrzymali od Boga dar wolności – powiedział dziadek – modłę się za te Duszyckie, bo tak sobie myślę, że bardzo teraz żałują, a nic już zrobić nie mogą. Jeżeli moja modlitwa oraz ofiarowana za te dusze Msza święta mogą im pomóc, to ja bardzo się z tego cieszę.

– Dziadku, to ja też chcę modlić się za Dusze w Czyśćcu cierpiące. Jaką modlitwę powinienem odmawiać? – zapytał wnuczek.

– Alku, zaraz coś Ci przyniosę – babcia wstała z fotela i wyszła z pokoju. Po chwili wróciła, niosąc w ręku mały obrazek – popatrz, to obrazek z wizerunkiem świętej Gertrudy. Na odwrocie jest modlitwa, której jednorazowe odmówienie uwalnia z czyśćca 1000 dusz.

– 1000 dusz! Babciu, naprawdę?! – wykrzyknął Alek.

– W czasie jednego z licznych objawień Pan Jezus podyktował świętej Gertrudzie tę właśnie modlitwę za dusze w czyśćcu cierpiące. I obiecał, że za każdorazowe jej odmówienie uwolni z czyśćca 1000 dusz.

– Babciu, to skoro można, dzięki tej modlitwie, uwolnić z czyśćca 1000 dusz, to po roku odmawiania tych uwolnionych dusz będzie 365000! Ale super! – cieszył się chłopiec.

– Modlitwa za dusze czyścicowe to bezcenny uczynek miłosierdzia. Najpiękniejszy dar, jaki można ofiarować zmarłym – powiedział dziadek.

Wieczorem Alek ukląkł do pacierza, wyjął obrazek ze świętą Gertrudą i przeczytał słowa modlitwy:

Modlitwa Św. Gertrudy uwalniająca 1000 dusz z czyśćca

Ojcie Przedwieczny,
ofiaruję Ci Najdroższą Krew Boskiego Syna Twego,
Pana naszego, Jezusa Chrystusa
w połączeniu ze wszystkimi Mszami świętymi
dzisiaj na całym świecie odprawianymi,
za dusze w Czyśćcu cierpiące, za umierających,
za grzeszników na świecie,
za grzeszników w Kościele powszechnym,
za grzeszników w mojej rodzinie,
a także w moim domu. Amen.

Ciocia Renia

Tekst modlitwy został zaczerpnięty ze strony:

<https://czaplinek.salezjanie.pl/>
(Parafia pw. Trójcy Świętej w Czaplinku)



Renata Karwacka

Chrześcijańskie abecadło

K – jak „Kościół”

W Katechizmie Kościoła Katolickiego podaje definicję:

„Słowo »**Kościół**« (ekklesia, z greckiego ek-kalein – »wołać poza«) oznacza »zwołanie«. (...)»

»Kościół« jest ludem, który Bóg gromadzi na całym świecie”. KKK, nr 751, 752.

»Kościół w pierwotnym i zarazem podstawowym znaczeniu określał zgromadzenie osób, lud wybrany przez Pana Boga. Wspólnota, którą Pan Bóg prowadzi, o którą się troszczy, którą czasami upomina i karci, ale przede wszystkim obdarza swoją Ojcowską miłością. Odpowiedzią ludzi na miłość Boga jest posłuszeństwo i oddawanie Mu należytej czci i miłości.

A zatem **Kościół** to zgromadzenie osób, to **Ty i ja**, których Bóg wzywa po imieniu. Pan Bóg zapraszając mnie do wspólnoty z Sobą i innymi, jednocześnie oczekuje ode mnie odpowiedzi na to zaproszenie. Wtórny określeniem kościoła jest budynek, w którym gromadzą się wierzący, aby oddawać cześć Bogu. Określenie to pojawiło się wraz z początkami budownictwa sakralnego w IV wieku.”

Tymi słowami rozpoczyna się cykl nauk o Kościele zatytułowany „Wierzę w Kościół Chrystusowy”, który został ogłoszony w pierwszą niedzielę ubiegłorocznego Adwentu na rok duszpasterski 2022/2023. Tematem przewodnim jest refleksja nad Kościołem i jego misją oraz umocnienie wiary w Kościół jako wspólnotę wierzących kroczących razem do domu Ojca. Program skierowany został nie tylko do duszpasterzy, ale również bezpośrednio do wiernych. Jego realizacja zakończy się już wkrótce, bo w niedzielę Chrystusa Króla, 26 listopada 2023 r. Temat programu został zainspirowany, między innymi, zwołanym przez papieża Franciszka synodem o synodalności.

Stało się jasne, że bez lepszego poznania zasadniczych treści o Kościele trudno będzie wdrażać w życie program zawarty w tytule synodu: *Ku Kościołowi synodalnemu: komunია, uczestnictwo, misja*.

Nauki zostały przygotowane na poszczególne niedziele w ciągu całego roku i są ogólnie dostępne na stronie internetowej:

<https://episkopat.pl/wierze-w-kosciol-chrystusowy-program-duszpasterski-na-rok-2022-2023/>

Każdy miesiąc posiada swoje hasło przewodnie, zaś materiały na poszczególne tygodnie są rozwinięciem tego tematu.

Każdy moduł składa się z 3 części: wprowadzenia – najczęściej jest to nauczanie Kościoła na dany temat; „do refleksji” – rozważania pogłębiające nauczanie Kościoła



Wierzę w Kościół Chrystusowy

Program duszpasterski
dla Kościoła w Polsce
na rok 2022/2023

z odniesieniem do życia rodzinnego oraz „zadanie” – konkretna propozycja działań.

Program Duszpasterski – materiały dla rodzin

grudzień 2022 – Po co Kościół?

styczeń 2023 – Budowanie Kościoła

luty 2023 – Potrzeba wiary w Kościół

marzec 2023 – Kontemplować miłość Pana

kwiecień 2023 – Rodzina Paschalna

maj 2023 – Rodzina żyje w mocy Bożego Ducha

czerwiec 2023 – Przeżywać przymierze z Panem

lipiec 2023 – Pamiętaj, abyś Dzień Święty święcił

sierpień 2023 – Zbudowani na fundamencie Apostołów

wrzesień 2023 – Apostolat i realizacja misji Kościoła

październik 2023 – Rodzina otwarta na bogactwo życia Kościoła

listopad 2023 – Idziemy do Domu Ojca

Zachęcam do lektury rozważań programu duszpasterskiego „Wierzę w Kościół Chrystusowy” i postawienia sobie kilku pytań:

Jakie uczucia budzą się we mnie, kiedy myślę „kościół”?

Co robię, żeby mój Kościół, czyli wspólnota, do której należę, rozwijał się?

Czy dbam o wzrost mojej wiary?

Czy podejmuję jakieś inicjatywy na rzecz mojej parafii?

I co oznaczają słowa, które wypowiadamy podczas Mszy świętej: „Wierzę... w święty Kościół powszechny...”?

1. Kościół to nie tylko dom z kamieni i złota,
Kościół żywy i prawdziwy to jest serce wspólnota.
Jedno serce, jedna dusza, to jest serce wspólnota.
2. Gdzie się zbierze dwóch lub trzech, dobro mając na celu,
Tam przebywa Chrystus żywy, tworząc jedność z wielu,
Jedno serce, jedną duszę, tworząc jedność z wielu.
3. Kto się dzieli tym, co ma z potrzebującymi,
Ten wypełnia Ewangelię, niebo czyni z ziemi,
Jedno serce, jedną duszę, niebo czyni z ziemi.

Autorem pieśni jest O. Stanisław Ziemiański SJ – filozof, teolog i twórca pieśni religijnych.

<https://youtu.be/THJQQBVGlhg> (Mateusz Koźbiał)

Barbara Janowska-Wierzchoń

RODZI SIĘ PIĘKNO

Zapraszamy do lektury cyklu wierszy – rozważań Autorki na temat piękna w naszej codzienności. Zachwyty nad tym, co czasem umyka naszym oczom. Przystanięcia i spojrzenia raz jeszcze na coś, co może spowszedniało, a jest na wyciągnięcie ręki, zwyczajne i niezwykłe, uczynione Ręką Stwórcy, który na niebie maluje pejzaże wciąż będące inspiracją dla wrażliwych na piękno. A co zachwyca dziś Ciebie?

Szukam piękna

Szukam piękna

Wiosną na łące w żółci mleczy

W kolorach tulipanów

W chabrach makach

Przymykam oczy by widzieć piękno

Dojrzewających kłosów

...

Nie wiem jak piękno wygląda

Jestem tylko zbieraczem piękna

Szukam go

Wierzę że ono mnie kiedyś odnajdzie

ks. K. Pawlina, „Zegarowi wykradam minuty” *)

I

Stoję nad jeziorem

wokół cisza święta

tafla wody lśni

blaskiem,

granica z niebem przysłonięta.

Chłonę piękno tej chwili

ja, marne stworzenie,

przed mym Stwórcą

pragnę się pochylić.

II

Dziecko do piersi matki przywarło,

karmi się mlekiem i miłością,

bezpieczne, przytulone bliskością,

ta chwila pozostanie z nim na wieki,

nawet, gdy będzie już dużym człowiekiem.

III

Film o miłości, na ekranie

ostatni kadr, scena pożegnania.

Chcę ją zatrzymać na dłużej,

by łązy policzyć na jej twarzy,

bo już go więcej nie spotka,

nic między nimi się już nie zdarzy.

IV

Zatrzymał me spojrzenie piękny obraz,

podziwiam grę światła i koloru,

zaczynam czuć piękno w sobie,

lecz nie będę piękniejsza, to pozór,

za to rodzi się tęsknota za większym pięknem

za jego pełnią, tęsknię za Bogiem.

V

Tuż obok stoi ten chłopak

i trzyma w ręku smartfon

to jego współczesny świat, który

dla niego jest wszystkim,

co ten mały ekran uczynił,

może nic, ale na pewno zachwyty uśmiercił.

VI

Gdy noc teatr zamyka,

rekwizyty do kufru odkłada,

co zostanie w nas jeszcze

resztką burzy, czy emocja blada?

Co ponad niebo wybiega?

Gesty, słowa, westchnienia.

Najważniejsza odwaga, by

wyjść, powiedzieć swą kwestię

Barbara Janowska – parafianka od 10 lat, emerytowany nauczyciel akademicki Wydziału Polonistyki UW, doktor nauk humanistycznych, językoznawca UW, przez 43 lata pracownik Centrum „Polonicum” UW, uczyła języka polskiego studentów z całego świata. Mówi o sobie, że praca ta była jej pasją i misją.

Nosi w sercu kilka patriotyzmów – miłość do Ojczyzny, miłość do Warszawy, miłość do Polonicum i nade wszystko miłość do słowa.

W słowie odkrywa piękno, od kilku lat, po wielkiej przemianie serca, piękna szuka w Słowie Bożym. Piękno odkrywa także w poezji, uważając, że służyć ona może spotkaniu z Bogiem, zwłaszcza na modlitwie.

*) Książka poetycka warszawskiego księdza i poety. Zbiór wierszy o nasyconej metafizyką codzienności kapłana.



Poranek wielkanocny
Słońce ledwie wstało
On powstał wcześniej

Unoszę monstrancję
Wychylam się w wieczność
Rezurekcja (Fragment wiersza)

Zobacz też na:

https://www.youtube.com/watch?v=emKdL_qkfWc

1 listopada – Kochane życie

Babeczki cioci Heli

Dzień dobry!

Ach ci wielcy święci, te ich niesamowite historie i życiorysy pełne znaczeń. To wszystko jest takie piękne i wzniosłe. A raz do roku mamy się nad tym pochylić obowiązkowo. To ten właśnie czas. Czas dla Wszystkich Świętych. Ale przecież są wśród nich i małuczy. Tacy zwyczajni, nie zapisani w żadnych annałach. Cicho żyli, cicho przeminęli, przemieniając po drodze ludzkie serca. Budząc wzruszenia. I służąc ludziom w Duchu Bożym. O nich nikt nie napisze, nie zaśpiewa ani nie opowie. Czasem przeczytamy o takim kimś w kronice wypadków, jak choćby ostatnio o młodym ojcu, który uratował żonę i synka odpychając ich przed piratem drogowym, a sam ginąc, za nich przecież, bo sam już nie zdążył uciec. Ktoś, kto oddaje życie za bliźniego na pewno znajdzie łaskę i w oczach Bożych.

Ale są też i takie ciche żywoty, które tylko służyły. Z oddaniem, bez skargi, i bez ziemskich nagród. Jak choćby – ciocia Hela. W czasie wojennym potrafiła z niczego ugotować posiłek dla potrzebujących, bo znana była ze swych kulinarnych talentów. Dbła o rodzinę i ciepło domowe. To że przeżyliśmy czarne lata okupacji niemieckiej, a potem ten trudny czas powojenny, zawdzięczmy wielu cichym bohaterom, cichym świętym, czuwającym nad ogniskiem domowym, by się nie wypaliło. I nie zgasiło. Dla mnie symbolem tej niezniszczalności były – babeczki cioci Heli. Tak, tak. Delikatne, z kruchego ciasta, z bitą śmietanką. Przynosiła je na rodzinne uroczystości, i w kuchni, przed samym podaniem do stołu, wypełniała słodkim kremem.

Te babeczki to była jej modlitwa za rodzinę, i w imię rodziny. I ku Bożej chwale przecież...

Elżbieta Nowak

2 listopada – Kochane życie

Wszystkim bezimiennym bliskim

Dzień dobry

Gdy człowiek ubędzie spośród żywych, tak trudno jest wypełnić tę lukę, wręcz wyrwę, i zabliźniającą się raną długo jeszcze będzie bolała. Tak też i było z Nim – odszedł nagle, tuż przed Świętem Zmarłych, by dołączyć naten Dzień Zaduszny do swojej gromadki – rodziców, rodzeństwa, żony, i licznych krewnych i przyjaciół, a pozostawiając tu, na ziemi, puste miejsce – przy stole, w domu, na ulicy. Została po nim szklanka niedopitej herbaty, stos zapłaconych rachunków i wykaz uporządkowanych spraw.

Chyba coś przeczuwał w ostatnich chwilach. W przeddzień, gdy gwałtownie obniżyło się ciśnienie atmosferyczne, ogarnął Go jakiś niepokój. Następnego dnia opłacił na pocztę ostatni rachunek za telefon, oraz wysłał kilka zaległych listów i przesyłek, które jeszcze czekały. Potem

kilkakrotnie sprawdzał szufladę w biurku, czy wszystkie dokumenty są na swoim miejscu i odpowiednio opisane. Oddał nawet jedną złotówkę kioskarzowi na rogu. Kolacja już mu nie smakowała, zresztą ostatnio tylko zmuszał się do jedzenia, żeby podtrzymać wątlejące z każdym dniem siły. Po kolacji naraz wstał od stołu, bo przypominał sobie o swoich lekarstwach, ale nie doszedł już nawet do pokoju...

I to był koniec.

Patrząc na życie innych ludzi można by rzec, że to tylko pojedynczy los tak podobny do wielu z nich. Ale ponieważ każdy człowiek jest wyjątkowy, takim był też i on. Żył nie wywyższając się nad bliźnich, nie zabiegając o dobra doczesne ani o zaszczyty, za to darzył wielkim szacunkiem wszystkich, których napotykał na swej drodze.

Zawsze był uśmiechnięty, pogodny, grzeczny, życzliwy i delikatny. Nie potrafił innych obarczać swoimi problemami i zmartwieniami, których życie mu doprawdy nie szczędziło, dlatego niektórym może wydawał się skryty i dyskretny ponad miarę. Z pokorą znosił wszystkie przeciwności losu nie użalając się nad sobą. Skromnie żył, skromnie odszedł, wierny sobie i swoim zasadom. Cicho cierpiał przez całe życie, nadaremnie czekając na ludzką sprawiedliwość. Ale też – pomimo wszystko – nigdy nie zwątpił, że kiedyś nastanie taki czas, gdy rachunki będą wyrównane, a Bóg obetrze łzy wszystkim swoim dzieciom.

Myślę, że i te słowa, gdyby ktoś je wydrukował, po prostu by wyciął, i schował głęboko do portfela nie pokazując nikomu. I nie przyznając się do tego, że oto ktoś go zauważył i – pochwalił. Taki już był.

To i dla niego dziś zapłonie światełko na cmentarzu, ku wiecznej pamięci.

Elżbieta Nowak

3 listopada – Kochane życie

Znaki czasu

Wszelkie okołoświąteczne i świąteczne dni to okazja by wyjść z domu. By wyruszyć poza swoje miejsce zamieszkania, w jakimś konkretnym celu. Tym celem w okolicach 1 i 2 listopada są groby. Groby bliskich rozsiane po całym świecie. Przy okazji odwiedzamy się nawzajem. No i nieodłącznie z tym związany jest udział w nabożeństwach. I tak się złożyło, że byłam też w tym czasie poza Warszawą, w małej miejscowości oddalonej około 80 kilometrów od stolicy.

W niewielkim, wiejskim kościele na mszy byli miejscowi parafianie, i spora garstka przyjezdnych. Na ogół były to całe rodziny, z dziećmi nawet. A dzieci w różnym wieku, wiadomo. I co mnie bardzo zaskoczyło to zachowanie tych małuchów. Miejscowe dzieci, można powiedzieć że tzw. wiejskie, zachowywały się naprawdę wzorowo. Zaś reszta, różnie. W mieście już jesteśmy przyzwyczajeni że dzieciaki bywają niezdolne, łązą po kościele w trakcie mszy, rodzice podążają za nimi, czasem hałasują i po prostu bawią się. Ale tamte dzieci wiejskie, skupione, cichutkie, jeśli nawet wykazywały znużenie, to było to delikatne i spokojne.

To jedna sprawa.

A druga. Ksiądz w ogłoszeniach podał liczby osób uczęszczających do kościoła, po ostatnim liczeniu, a w tym – przystępujących do komunii świętej.

Niestety, liczby były nieubłagane, i – co tu dużo mówić – zmniejszały się. Czyli – coraz mniej parafian chodzi do kościoła, i coraz mniej z nich przystępuje do Komunii.

Jeśli chodzi o dzieci, zachowania ich są dziecinne, i przecież wyrasta się z tego. Ale dorośli? To może zastanawiać, jakie są ich wybory teraz – w tym czasie przyszłym – po naszych przeszłych doświadczeniach.

A już szczególnie w kontekście dzisiejszego tematu naszej audycji.

Elżbieta Nowak

5 listopada – Myśli na dobry dzień

Sezon na dynie

Obliczyłam w kalendarzu, że w listopadzie aż 6 razy występuje imię Elżbieta. Można wybierać! I w końcu nawet nie wiem dokładnie, kiedy są moje własne imieniny, bo po korekcie kalendarza to się podobno pozmieniało. Czyli – nie mam pewności do dziś, co rodzice mieli na myśli dając mi takie właśnie imię, i która to jest ta moja właściwa patronka. Oprócz oczywiście Królowej, Elżbiety Angielskiej, na którą liczono podczas wojny. Ale ona raczej nie święta.

Teraz często odchodzi się od świętowania imienin na korzyść urodzin, a to pewnie z powodu Facebooka który automatycznie je udostępnia całemu światu. I wszystko wiadomo. Oczywiście pod taką informacją wszyscy składają życzenia, i tak to leci.

Ostatnio znalazłam pewien post w Internecie, a właściwie sam się znalazł, bo wiadomo jak to działa. Dostajemy takie informacje na jakie zasługujemy. Tym razem jest to jakby pytanie. Posłuchajmy.

„Gdyby ktoś z początku XX wieku pojawił się w dzisiejszych czasach, co byłoby najtrudniejsze do wytłumaczenia mu o dzisiejszym życiu?”

I odpowiedź: „Mam takie urządzenie w kieszeni dzięki któremu posiadam dostęp do całej ludzkości. Używam go do oglądania – śmiesznych kotów”....

Dla osób, które są przyzwyczajone do czytania, rozmyślania, i szukania odpowiedzi na głębokie pytania egzystencjalne, te internetowe wpisy bywają szokiem poznawczym. Ale jest i w tym pułapka. Najpierw się oburzamy, czasem pośmiejemy ubolewając nad płytkością bliźnich, zdarzy się że coś prześlemy dalej, i już zaczynamy podchwytować ten styl. Ani się obejrzymy, a wpadamy w pułapkę.

I tak to jest, że przed komputerem (bo jednak jeszcze nie posiadam smartfona) spędzam coraz więcej czasu. A już najgorzej jest, jak zacznę pasjansa. Patrzę a tu minęło półtorej godziny, ja siedzę drętwa, a myśli zamiast na ekranie lub chociaż w głowie to wciąż w lesie. Już kark mi sztywnieje od tego siedzenia.

Postanowiłam więc poszukać jakichś ćwiczeń na tę dolegliwość. I znalazłam. Takie akurat dla mnie, bo na siedząco. Uciskanie głowy z oporem ręką, delikatne obroty dookoła, i nawet na leżąc wciskanie w poduszkę.

Wydawało mi się, że to wszystko zbyt proste żeby działało, a jednak! Już po pierwszej porcji ćwiczeń poczułam ulgę. A nawet się nie zmęczyłam i trwało to tylko chwilę. Widocznie już bardzo się zaniedbałam jeśli coś tak małego mnie rusza.

I tak płynie życie...

Ja tu o komputerze i innych drobiazgach, a w kuchni czekają dynie na obróbkę.



Dostałam kilka sztuk z pewnego przydomowego ogródka, a że jestem fanką naturalnej przyrody, w tym roku jesień upływa mi pod znakiem dyni. Dla porządku dodam, że rok ubiegły był cukiniowy, z tego samego źródła.

Kilka mniejszych dyń już poszło. Pozostały dwie wielkie zielone, jedna wielka cukiniowata i dwie jasne w kształcie gruszek. To jest dopiero zadanie przerobić je tak, żeby się nie zmarnowały. Oczywiście codziennie mam zupę dyniową, za każdym razem inaczej doprawianą. Może powinnam założyć bloga w tym temacie?

Żartuję...

Tak się rozgadałam o tych dyniach bo zauważyłam, że tak naprawdę to człowiekowi niewiele potrzeba do życia, żeby nie umarł z głodu.

Z coraz większą niechęcią oglądam zdjęcia lub programy kulinarne i skomplikowane wytwory mistrzów, bo nawet nie wiadomo potem co to jest na tym talerzu.

Pierwszy szok przeżyłam kilka lat temu na pewnym spotkaniu, po którym była uczta cateringowa na koniec. Cuda i cudenka, a w ogóle nie wiadomo, co to i z czego. Czyżbym była już aż takim wieśniakiem?

Co do dyni, to jakoś u nas w domu nie używano jej, nie było tej tradycji, więc obca mi jest kultura dyniowa. No, ale od czego Internet? Poszperałam, poszukałam, i już mogę być małym specjalistą od tego tematu. Okazało się też że i w starych książkach kucharskich jest to uwzględnione. No to – do dzieła, żeby się tylko nic nie zmarnowało!

Elżbieta Nowak

Trzeba mieć wiarę w Polskę

cd. ze str. 9

Po zakończeniu II wojny jest Pan na emigracji. Daje się poznać jako działacz polityczny, społeczny i zdobywa duży autorytet w Wielkiej Brytanii. Zakłada Pan harcerstwo. Czy mógłby Pan opowiedzieć czytelnikom o swojej działalności?

Przede wszystkim tworzyliśmy cały czas harcerstwo polskie. Za zezwoleniem władz wojskowych krzyż harcerski był jedyną odznaką cywilną, którą można było nosić na mundurze. To było zarządzenie Józefa Piłsudskiego z dawnych czasów, które obowiązywało na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki, Argentyny, Australii. Jednak rozproszeni po całym świecie utrzymywaliśmy ze sobą kontakty i zacieśniałyśmy je poprzez realizowanie ważnych inicjatyw. Również organizowanie drużyn harcerskich do nich należało. Najpierw tworzyliśmy kręgi harcerskie wśród młodzieży osiadłej już na emigracji, a później napływowej. Powstały struktury organizacyjne harcerstwa i jego naczelnictwa poza granicami kraju. W Polsce próby odbudowania harcerstwa skończyły się bardzo szybko, ponieważ komuniści nie po to przejęli władzę, żeby pozwolić na rozwój organizacji patriotycznych. Jeżeli zakładali jakąś organizację młodzieżową, to traktowali ją jako „przedszkole” dla partii komunistycznej.

To daje obraz bardzo trudnej i odpowiedzialnej roli emigracji polskiej. Utrzymanie kontaktów pomiędzy Polakami rozproszonymi po całym świecie, a jednocześnie kultywowanie polskości, polskiej tradycji, kultury i religijności, patriotyzmu.

Oczywiście, to były czynniki, które wpłynęły, że pozostaliśmy jakąś społecznością zwartą, społecznością, która wiedziała, po co pozostała. To były przede wszystkim parafie polskie, które tworzyli najpierw nasi kapelani wojskowi. Później dołączyli do nas księża, których losy wojenne pozostawiły w Paryżu, w Rzymie. Po latach rozjechali się po całym świecie i budowali polskie parafie.

Druga sieć była tworzona przez byłych polskich żołnierzy. Najpierw, w 1946 roku powstało **Stowarzyszenie Polskich Kombatantów**, które było miejscem, gdzie dawni żołnierze znajdowali oparcie. Ta więź przetrwała, mimo że upłynęło pół wieku. Poza tym stworzyliśmy podstawy dla działalności politycznej. Wkrótce zbudowaliśmy Skarb Narodowy, powstał **Instytut Polski Akcji Katolickiej**, ośrodek wydawniczy Veritas. Dwie ostatnie to organizacje katolickie, ale powstawały też związki wyznaniowe nie tylko chrześcijańskie, jak Organizacja Polskich Żydów, byłych żołnierzy polskich sił zbrojnych. Tak więc polska emigracja była bardzo prężna, choć stanowiła środowisko pod każdym względem zróżnicowane, ale miała jeden cel nadrzędny: walkę o niepodległość Polski. To pozwalało nam wszystkim zapominać o różnicach, jakie nas dzieliły. One oczywiście były, ale jednak udało nam się wypracować pewien wspólny model działania.

Zintegrować Polaków będących na emigracji?

Trzeba podkreślić, że do tych żołnierzy zwolnionych z wojska polskiego dołączyli w dużej mierze żołnierze Powstania Warszawskiego. To było połączenie dwóch zdecydowanych

środków ludzi, którzy wiedzieli, czego chcą – Polski wolnej i niepodległej. Stworzyliśmy społeczeństwo, w którym potem nie można było odróżnić, kto skąd wyszedł, do jakiej grupy należał, skąd się wywodził. Wszyscy byli nastawieni na jeden sposób działania.

Jest Pan Prezydent przedstawicielem polskiej niezależności przez ostatnie 50 lat, miał Pan kontakt z ważnymi postaciami polskiej emigracji. Czy mógłby Pan kilka z tych postaci przybliżyć?

To jest jedno z najtrudniejszych pytań, ponieważ przez 50 lat poznałem bardzo wielu działaczy politycznych, katolickich, kapłanów, ludzi z różnych warstw społecznych. Jako przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego utrzymywałem dobre stosunki ze wszystkimi instytucjami polskimi i partiami politycznymi, które działały na emigracji, miałem więc możliwość spotkania bardzo wielu znakomych postaci – musiałbym chyba opracować leksykon osób, które znam.

Teraz żałuję, że nie prowadziłem notatek upamiętniających te wszystkie znajomości. A wśród osób znakomych, z którymi miałem kontakt, był i abp Gawlina, ks kard. Rubin, abp Wesoły. To byli ludzie powszechnie cenieni i szanowani. W dużym stopniu kierowali naszą emigracją i wspierali ją. Byłem również członkiem Rady Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej, Polskiej Macierzy Szkolnej, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Zjednoczenia Polskiego — przez te wszystkie instytucje przechodziłem w różnych fazach ich powstawania i poznawałem różnych ciekawych ludzi.

W jakich okolicznościach został Pan Prezydent wybrany na urząd prezydenta, co zadecydowało o tym, że właśnie Pana wybrała emigracja polska?

Życie polityczne opierało się o konstytucję z 23 IV 1935 r. Art. 24 mówił o możliwości – w przypadku, gdyby nie można było zwołać sejmu albo przeprowadzać wyborów – że prezydent ma prawo powołać swojego następcę. Nie tylko prawo, ale i obowiązek, dla utrzymania ciągłości państwa polskiego. Moi poprzednicy to byli wspaniali ludzie, wielcy Polacy, poczynając od prezydenta Władysława Raczkiewicza, poprzez Augusta Zaleskiego, Stanisława Ostrowskiego, Edwarda Raczynskiego, Kazimierza Sabbata. Kiedy w roku 1986 przeszedłem na emeryturę, a więc miałem więcej czasu oraz środki zapewniające utrzymanie, byłem przewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego. Prezydent RP powołał mnie także do Rady Narodowej, namiastki Sejmu, która składała się w większości z osób, które zakończyły już życie zawodowe.

Wybór następcy pozostawał w gestii urzędującego prezydenta. Przeważnie była to kadencja siedmioletnia, poza prezydentem Zaleskim, który piastował ten urząd przez trzy kadencje. Po objęciu urzędu i zaprzysiężeniu jedną z pierwszych czynności nowego prezydenta było złożenie koperty z nazwiskiem swego następcy. Żeby się nie zdarzyło, że zmarł i nie ma następcy – nie było bowiem innego sposobu powołania go. To było takie zabezpieczenie ciągłości. W czasie trwania swojej kadencji każdy prezydent przeprowadzał konsultacje ze stronnictwami politycznymi i organizacjami społecznymi. Oni przedstawiali swoich kandydatów, zaś prezydent nie był zobowiązany przeprowadzać głosowania, natomiast biorąc pod uwagę wszystkie zgłoszone kandydatury, podejmował decyzję i wyznaczał następcę. To samo zrobił po trzech latach swojego urzędowania prezydent Sabbat mój poprzednik.

dokończenie w następnym numerze BRATA

Koncert „Bach-Wodecki” – 8 października 2023 r.

W październiku br. mieliśmy okazję dwukrotnie gościć w naszym kościele artystów z Warszawskiej Filharmonii Narodowej.

Pierwszy koncert odbył się 8 października o godz. 19:00. Był to koncert „Bach-Wodecki” w wykonaniu Orkiestry Kameralnej Filharmonii Narodowej w składzie:

Jan Lewtak – kierownictwo artystyczne, skrzypce

Ewelina Siedlecka-Kosińska – sopran

Marcin Jajkiewicz – tenor

Danuta Kojro-Pawulska – instrument klawiszowy

Aleksandra Rojek – obój

Maria Lewicka – flet

Adrian Janda – klarnet

oraz

Paweł Sztompke – prowadzenie koncertu

Podczas koncertu licznie zebrani słuchacze z naszej parafii i goście mieli okazję wysłuchać pięknego wykonania

Ave Maria Michała Lorenca,

Koncertu brandenburskiego nr 3 Jana Sebastiana Bacha oraz szeregu utworów Zbigniewa Wodeckiego:

Zacznij od Bacha,

Nad wszystko uśmiech twój,

Partyjka,

Z tobą chcę oglądać świat,

Izolda,

Sobą być,

Zabiorę Cię dziś na bal,

Najszczęśliwszy maj,

Opowiadaj mi tak,

Lubię wracać tam gdzie byłem.

Koncert muzyki chóralnej – 29 października 2023 r.

W niedzielę 29 października br. w ramach obchodów Jubileuszu 70-lecia Chóru Filharmonii Narodowej odbył się w naszym kościele wspaniały koncert w wykonaniu **Chóru Filharmonii Narodowej i Ursynowskiej Orkiestry Kameralnej** pod dyрекcją **Bartosza Michałowskiego** – dyrygenta i dyrektora chóru oraz **Pawła Pruszkowskiego** – dzwony rurowe.

Organizatorami koncertu byli:

Filharmonia Narodowa oraz Fundacja Sztuka i Pasja.

Partnerzy:

Narodowe Centrum Kultury, Samorząd Województwa Mazowieckiego, Dzielnica Ursynów, Parafia pw. bł. Władysława z Gielniowa oraz Fundacja PZU.

Podczas koncertu licznie zebrani słuchacze wysłuchali:

Requiem na chór mieszany a capella Herberta Howellsa

z udziałem solistów: **Ewy Wołoszkiewicz** – sopran, **Aleksandry Pawluczuk** – alt, **Adama Sławińskiego** – tenor i **Macieja Falkiewicza** – bas;

Messa breve per coro misto e campane (na chór mieszany i dzwony) Jana Krenza,

O nata lux z cyklu **Lux aeterna** na chór mieszany a cappella Mortena Lauridsena,

Adagio na orkiestrę smyczkową op. 11 Samuela Barbera oraz

Dona nobis pacem z **Missa pro pace** Wojciecha Kilara na chór mieszany i orkiestrę smyczkową z udziałem solistów:

Magdaleny Dobrowolskiej – sopran,

Jadwigi Bartnik – alt,

Bartosza Nowaka – tenor

i **Miłosza Kondraciuka** – bas.





Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m. o godz. 10:00
spotkania w zakrystii
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki

niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca

sobota, godz. 11:00
Opiekun: ks. ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: Agnieszka Rosa



Grupa „Za Jezusem”

wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 18:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kamil Falkowski



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Katolickie Stowarzyszenie

Młodzieży

Opiekun: ks. Kamil Falkowski



Mężczyźni świętego Józefa

II i IV poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsjWarszawaUrsynow@gmail.com



Spotkania biblijne

środa, godz. 19:45
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Spotkania po Mszy św. o godz. 9:00
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 12:00
po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Wspólnota Akademicka

poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski
studenci.wladyslaw@gmail.com

PAN FOTOGRAF

Michał Leśniewski

www.AFI.waw.pl

604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia

afi.zalamo.com/sesja/parafialna

hasło: blwlad



Od naszego mola książkowego

Odeszła serdeczna i wrażliwa osoba, boleśnie doświadczona przez los, bezgranicznie wierna najwyższym ideałom człowieczeństwa, niestrudzenie broniąca życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, przyjaciółka i współpracownica św. Jana Pawła II.

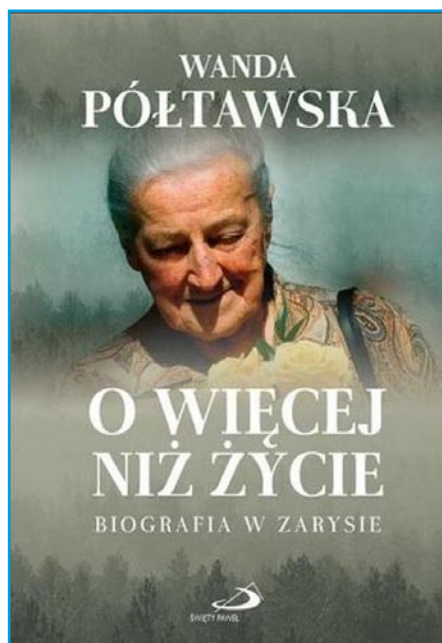
Wanda Półtawska zmarła w nocy w swoim domu w Krakowie. 2 listopada skończyłaby 102 lata...

„O więcej niż życie. Biografia w zarysie” to wyjątkowa biografia Doktor Wandy Półtawskiej. Chcesz poznać bliżej Doktor Wandę Półtawską? Sięgnij po tę biografię, ukazującą fascynującą historię współpracy niezwykle lekarza z działaniem Bożej Opatrzności w służbie Polsce i Kościołowi. To świadectwo osoby kochającej ludzi, wiernie stojącej w obronie życia i niestrudzenie zabiegającej o niebo dla tych, których Pan Bóg postawił na jej drodze.

Książka opiera się na:

- wybranych biograficznych wątkach i wspomnieniach Pani Doktor, zawartych w jej książkach, artykułach, wykładach i wypowiedziach,
- kilku niepublikowanych wcześniej tekstach,
- wielu zdjęciach z archiwum Doktor Półtawskiej.

Dzięki książce „O więcej niż życie. Biografia w zarysie” poznasz burzliwe dzieje



życia dr Wandy Półtawskiej, obejmujące takie wydarzenia, jak wyrok śmierci za działalność w Szarych Szeregach, cztery lata przeżyte w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück i przeprowadzona tam przez niemieckich lekarzy operacja pseudomedyczna, cudowne uzdrowienie z choroby nowotworowej za wstawiennictwem Ojca Pio, kilkudziesięcioletnia współpraca z księdzem Karolem Wojtyłą, biskupem, arcybiskupem, kardynałem i papieżem Janem Pawłem II, wszechstronna pomoc

udzielona niezliczonym tysiącom ludzi, pomysł Deklaracji Wiary medyków i wiele innych. To wspaniała opowieść o łasce ponad stu lat aktywnego życia.

O więcej niż życie. Biografia w zarysie

Wanda Półtawska

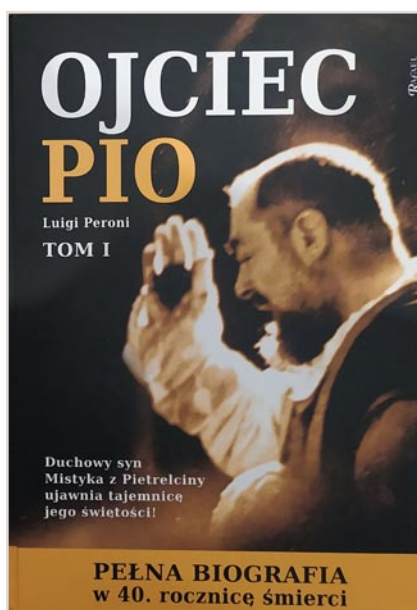
Wydawnictwo: Edycja Świętego Pawła

„Położna z Auschwitz” to dramatyczna opowieść inspirowana bohaterskim losem Stanisławy Leszczyńskiej. Polska położna odebrała w Auschwitz tysiące porodów, podczas których nie umarło żadne dziecko, żadna kobieta. W Auschwitz nie była Stanisławą Leszczyńską. Była Mamą. Była nadzieją...

Magda Knedler

Położna z Auschwitz

MANDO



BIBLIOTEKA PARAFIALNA ZAPRASZA!

I nadal próbuje zachęcić do CZYTANIA, zdecydowanie jednej z najkorzystniejszych form spędzania czasu wolnego. Według naukowców lektura to najlepsza gimnastyka mózgu. Poprzez lekturę można opóźnić jego starzenie nawet do 30%. Wyniki badań przedstawione w PNAS (czasopismo naukowe amerykańskiej Narodowej Akademii Nauk) wykazały, że ryzyko zachorowania na alzheimera czytających jest ponad 2 razy mniejsze w stosunku do tych, którzy nie czytają w ogóle. Ponadto czytając dbamy o zdrowie psychiczne. Odrzynamy się od napięć, presji, niepokojów dnia codziennego. No i najważniejsze – wartości poznawcze: uczymy się, przekonujemy się, naśladujemy...

Tym razem polecamy książkę autorstwa Luigi Peroniego „OJCIEC PIO”. Autor, wszechstronnie wykształcony (m.in. był asystentem na Uniwersytecie Rzymskim w katedrze prawa) jest najbardziej znanym biografem Ojca Pio. To także wieloletni duchowy syn Świętego. Tutaj prezentuje nam kompletny obraz życia i posługi kapłańskiej Mistyka. Ujawnia również nowe fakty. Polecamy. Warto poznać bliżej Świętego, który „zaszczepił na tej ziemi nowe życie, nową mentalność, nową siłę”.

Janina Wiatrowska

Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00,

13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19:00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19:00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19:00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30 w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00 oraz codziennie (poniedziałek-piątek) od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonych do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

Parafialny Zespół Caritas

**Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30-17.45**



Tel. 604 641 047

Tel. 603 491 060

Konto bankowe: PKO BP SA XVI

Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie

rano w godz. 9:00-10:00

po południu w godz. 16:30 – 17:45

oraz w soboty w godz. 9:00-10:00

Tel. 22 648 59 11

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii



Jubileusz 70-lecia Chóru Filharmonii Narodowej

Koncert muzyki chóralnej 29 października 2023

DIECEZJALNE SPOTKANIE MŁODYCH

Dodaj do znajomych

EUCHARYSTIA

WNIESIENIE RELIKWII
BŁ. CARLO ACUTISA

SZANSA NA SPOWIEDŹ
I ROZMOWĘ Z KSIĘDZEM

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO
SAKRAMENTU Z UWIELBIENIEM

PROGRAM EWANGELIZACYJNY
POŁĄCZONY Z KONCERTEM
SIEWCÓW LEDNICY



ŚWIĄTYNIA OPATRZNOŚCI BOŻEJ
W WARSZAWIE NA WILANOWIE



25.11.2023 r. godz. 10:00

ORGANIZATORZY:



WYDZIAŁ DUSZPASTERSTWA
DZIECI I MŁODZIEŻY



KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY
ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ

PATRONI MEDIALNI:



NOWENNA DO
BŁ. CARLA ACUTISA